

Rozpoczęcie debaty generalnej w zgromadzeniu ONZ

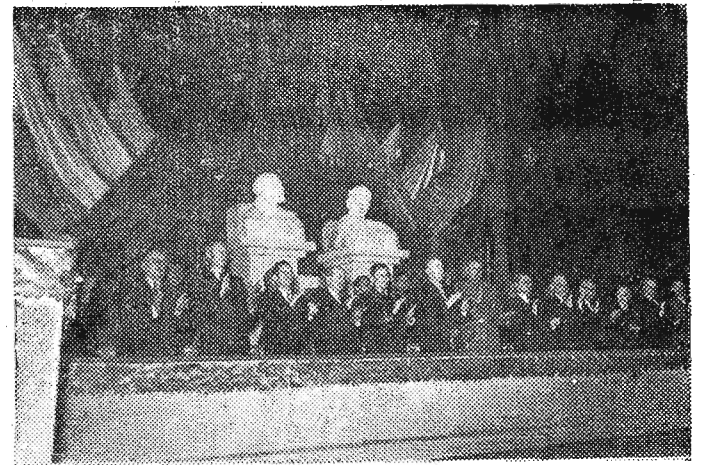
PARYŻ. W czwartek 8 bm. rozpoczęła się debata generalna na bieżącej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Przemawiał delegat Brazylii Brandao, holender...

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III Nr 294 (758) Rzeszów, sobota 10, niedziela 11 listopada 1951 r. Wyd. A Cena 15 gr



(W dniu 6 listopada br. w Tea'rze Polskim w Warszawie odbyła się uroczysta akademii, poświęcona uczczeniu 34 rocznicy Wicikiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W akademii wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i Rządu RP, członkowie KC PZPR, przedstawiciele Wojska Polskiego, stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, przedstawiciele polskiego świata nauki, kultury i sztuki oraz liczni przodownicy pracy. Na zdjęciu: Prezydium akademii CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Propozycje Związku Radzieckiego wniesione na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ zmierzają do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów

Przemówienie ministra A. Wyszynskiego na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ

PARYŻ. Minister spraw zagranicznych ZSRR — A. Wyszynski wygłosił 8 listopada na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego ONZ przemówienie poświęcone środkom zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej oraz sprawie utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami.

Przed Organizacją Narodów Zjednoczonych oświadczył min. Wyszynski, stoi obecnie szereg ważnych zadań, które wymagają ze strony Zgromadzenia i wszystkich milijonów państw szczególnej uwagi. Delegacja Związku Radzieckiego zdaje sobie z tego jasno sprawę, pamiętając o odpowiedzialności Organizacji Narodów Zjednoczonych za to, jaka będzie wybrana droga...

Przed Organizacją Narodów Zjednoczonych usunięciu groźby nowej wojny światowej. Stanowi to obecnie niezwykle ważne i niecierpiące zwłoki zadanie, które musi być bezwzględnie rozwiązane przez ONZ. Jesteśmy przekonani, że jest to zadanie, które pomyślnego rozstrzygnięcia oczekują i domagają się miliony i miliony ludzi oraz wszystkie milijony państw!

nym utrzymuje się na poziomie 700 mil. funtów szterlingów rocznie, podczas gdy w roku ubiegłym, w tym samym okresie, mieliśmy nadwyżkę w bilansie handlu zagranicznego w wysokości 350 mil. funtów szterlingów rocznie.

Jeszcze cięższą jest sytuacja gospodarcza krajów słabo rozwiniętych. W związku z militarną polityką Stanów Zjednoczonych, Anglii i szeregu innych krajów, są one pozbawione możliwości otrzymywania instalacji i maszyn dla rozwoju własnego przemysłu. Ich wpływy, osiągnięte ze sprzedaży surowców, są zamrażane w amerykańskich, angielskich i innych bankach, tak że nie mogą oni swobodnie dysponować tymi sumami. Rolnictwo tych krajów znajduje się w stanie upadku i nie przejawia żadnych oznak postępu w przyszłości. Produkcja artykułów spożywczych spada i w szeregu miejscowości ludność skazana jest na głód, choroby i wymieranie.

Skomplikowała się również w ostatnim roku sytuacja polityczna. Stany Zjednoczone i Anglia prowadzą od prawie półtora roku agresywną wojnę w Korei.

Pan Acheson podjął próbę zdjęcia odpowiedzialności za wojnę w Korei z rządu Stanów Zjednoczonych, który rozpętał tę agresywną wojnę. Pan Acheson powtórzył zdemaskowane już oszczerstwa na temat agresji dokonanej rzekomo z Korei Północnej. Nie ma już obecnie potrzeby zatrzymywania się na tym. Jeśli chodzi o rokowania w Kaesongu, o których mówił także pan Acheson, to czyż mo-

że być jakakolwiek wątpliwość, że właśnie panowie generalowie amerykańscy — Mac Arthurowie i Ridgway'owie oraz ich waszyngtońscy patroni torpedują uporczywie wszystkie próby drugiej strony osiągnięcia porozumienia w tych rokowaniach? Czyż nie dowództwo amerykańskie utrudnia przebieg rokowań wszelkiego rodzaju prowokacjami, bombardowaniem strefy neutralnej i tym podobnymi metodami „rokowań”, w toku których wysunięto np. niedawno, pod pretekstem skorygowania linii kontaktów — absurdalne żądanie przekazania wojskom amerykańskim rejonu Kaesongu, znajdującego się w rękę wojsk północno-koreańskich?

Czyż można wątpić, że najlepszym sposobem przyspieszenia rokowań w sprawie rozejmu w Korei byłoby wydatne przez rząd amerykański polecenie gen. Ridgway'owi, ażeby zaprzestął wywoływania incydentów i nie stwarzał sztucznych przeszkód na drodze do pomyślnego zakończenia rokowań w Kaesongu.

Stany Zjednoczone zagarnęły Chińską wyspę Taiwan i zagrażają granicom Chin. Obecnie blok północno-atlantycki usiłuje się wzmocnić przez włączenie Grecji, Turcji i Niemiec Zachodnich, którym przeznacza się specjalną rolę w realizacji agresywnych planów przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Przedstawiciele bloku atlantyckiego jawnie naruszają międzynarodowe porozumienia, zawarte podczas wojny przeciwko Niemcom hitlerowskim i militarystycznej Japonii, a mające na celu walkę przeciwko niebezpieczeństwu powtórzenia agresji faszystowskiej o raz wzmocnienie przyjaźnych stosunków ze Związkiem Radzieckim.

ONZ bezprawnie anuluje decyzje powzięte na poprzednich sesjach

W swej wrogię w stosunku do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej polityce, blok atlantycki pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, a przede wszystkim same Stany Zjednoczone — usiłują wykorzystać również Organizację Narodów Zjednoczonych, narzucając Zgromadzeniu Ogólnemu i innemu organom ONZ uchwały, anulujące decyzje powzięte na poprzednich sesjach zgromadzenia.

Na ubiegłej sesji powzięto szereg decyzji, których agresywny charakter nie może budzić żadnych wątpliwości, mimo wysiłków autorów i inspiratorów tych decyzji zamaskowania swych rzeczywistych planów szumnymi frazesami na temat „wspólnego działania na rzecz pokoju”, „pokój wymaga czynów” itd. itp.

Uchwały Zgromadzenia do tyżące tzw. akcji zbiorowych, ustanowienia blokady i embargo na towary eksportowane do Chin, haniebna uchwała, uznająca Chińską Republikę Ludową za agresora, jak również niemniej haniebna uchwała, nakładająca na dowództwo amerykańskie w Korei obowiązek zabezpieczenia „mocy” w całej Korei, innymi słowami obowiązek kontynuowania agresywnej wojny aż do pełnego zagnięcia całej Korei — mówią same za siebie. Podejmując te uchwały, Zgromadzenie jawnie wkroczyło na drogę podporządkowania i zachęcania do

Rezolucja Światowej Rady Pokoju

WIEN. Uchwalona przez Światową Radę Pokoju rezolucja w sprawie kampanii na rzecz Paktu Pokoju pięciu wielkich mocarstw głosi co następuje:

Światowa Rada Pokoju ocenia wysoko wyniki kampanii zbierania podpisów pod apelem na rzecz zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, otwartego dla wszystkich państw.

Żądanie zawarcia Paktu Pokoju zostało wysunięte w uroczystym apelu do narodów, uchwalonym 25 lutego 1951 r. na sesji Światowej Rady Pokoju w Berlinie. 562 miliony podpisów zebranych w 64 krajach świadczy dziś o tym, że żądanie to wyraża głębokie pragnienia

wszystkich narodów oraz ich pełną wolę.

Narody pragną gorąco, aby w stosunkach między rządami metody pokojowych rokowań przeważały nad metodami siły i groźby. Dlatego też wypowiadają się one za Paktom Pokoju.

Światowa Rada Pokoju wyraża wszystkie narodowe komitety obrotów pokoju do dalszej wzmocnionej kampanii na rzecz Paktu Pokoju.

Światowa Rada Pokoju zwraca się do poszczególnych grupowań i do wszystkich ludzi zainteresowanych w utrzymaniu pokoju, aby połączyli swe wysiłki we wspólnej akcji na rzecz Paktu Pokoju.

Dokooptowanie nowych członków w skład Światowej Rady Pokoju

WIEN. Na końcowym posiedzeniu II sesji Światowej Rady Pokoju jednomyślnie uchwalono rezolucję w sprawie dokooptowania nowych członków w skład Światowej Rady Pokoju i Biura Rady.

Do Światowej Rady Pokoju weszli następujący nowi członkowie:

Australia: p. Dickie — przewodniczący Australijskiego Komitetu Obróńców Pokoju.

Burma: Tarkin Luin — deputowany do parlamentu; Wu La — pisarz, Saia Kun — pisarz.

Boliwia: Hugo Manchilla — dyrektor uniwersyteckiego wydziału inżynierii.

Brazylia: Otto Silva — przemysłowiec, general Felisimo Cardozo — redaktor czasopisma „Emansipasa”.

Chile: Olga Poblete — profesor, kierowniczka ruchu kobiecego w Chile.

Chiny: Lan Tsai-szan — rolnik.

Cypr: Vassos Lissarides — przewodniczący Cypryjskiego Komitetu Obróńców Pokoju.

Egipt: pani Nabrawi — przewodnicząca „Związku Kobiet Egipskich”.

Wielka Brytania: Harold Watkins — wiceprzewodniczący Angielskiego Komitetu Obróńców Pokoju, T. Nichols — pastor, Gordon Shaffer — przewodniczący Angielskiego Komitetu Obróńców Pokoju, W. Hoare — pedagog.

Gwatemala: Luis Cardosa — Aragon — pisarz, b. dyplomata.

Holandia: Hugo van Dalem — pastor.

Indie: Mullik Radz Anand — wiceprzewodniczący Ogólny Indijskiej Rady Pokoju, dr Saifuddin Kitchlew — jeden z przywódców partii Kongresu Narodowego Indii, przewodniczący Ogólny Indijskiej Rady Pokoju, Kriszen Cander — pisarz, generalny sekretarz Ogólny Indijskiej Rady Pokoju, Pritchwi Radz Kapur — artysta filmowy, wiceprzewodniczący Ogólny Indijskiej Rady Pokoju.

Polonia: Stefan Ignar — profesor, wiceprzewodniczący Na celnego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zofia Wasilkowska — wiceprzewodnicząca Ligi Kobiet.

Turcja: Nazim Hikmet — poeta.

Wietnam: Le Din-tam — b. przewodniczący głównego stowarzyszenia buddyjskiego, wiceprzewodniczący Narodowego Komitetu Zjednoczonego Frontu Wietnamu, Ta Koyanbu — profesor fizyki Uniwersytetu Narodowego Wietnamu, Guen Suan-kui — pisarz.

Nowi członkowie Biura Światowej Rady Pokoju

Pierre Cot (Francja), Laurent Casanova (Francja), Emilio Sereni (Włochy), Riccardo Lombardi (Włochy), Aleksander Kornejczuk (ZSRR), dr Saifuddin Kitchew (Indie), Enrico Berlinguer (przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej).

Nowy członek sekretariatu W. Hoare (Anglia).

Nieustannie pogarsza się sytuacja gospodarcza w krajach kapitalistycznych, zależnych i kolonialnych na skutek polityki USA

Sytuacja gospodarcza w krajach kapitalistycznych pogorszyła się w tym czasie jeszcze bardziej, co stanowi bezpośredni rezultat agresywnej polityki, bloku atlantyckiego ze Stanami Zjednoczonymi na czele, jak również szeregu innych państw, zmuszonych prowadzić taką politykę pod stałym naciskiem ze strony Stanów Zjednoczonych. Ekonomia Stanów Zjednoczonych ma obecnie chorobliwy, wojenno-inflacyjny charakter: cechuje ją stałe narastanie produkcji i zbrojeniu przy jednoczesnym kurczeniu się gałęzi produkcji pokojowej. Wyścig zbrojeń wywołuje wzrost budżetów wojennych, jak również wzrost podatków bezpośrednich i pośrednich, co pogarsza jeszcze bardziej sytuację materialną ludności tych krajów. Niemalą rolę w pogarszaniu międzynarodowej sytuacji gospodarczej odegrała i odgrywa nadal polityka dyskryminacji w stosunku do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej w dziedzinie stosunków gospodarczych, a przede wszystkim handlowych, polityka wyrażająca poważną szkodę gospodarce światowej, nie wyłączając samych Stanów Zjednoczonych, a w większej jeszcze mierze — Anglii i Francji. Fakt poważnego pogorszenia się sytuacji gospodarczej w krajach kapitalistycznych zmuszeni są przyznać także liczni mężowie stanu tych krajów.

bytu ludności pozostaje w bezpośredniej zależności od zmniejszenia ciężaru zbrojeń. Zresztą przyznanie to nie przeszkadza, jak wiadomo, rządowi Stanów Zjednoczonych prowadzić dalej szaleńczego wyścigu zbrojeń, pogarszającą go jeszcze bardziej sytuację materialną narodu.

Sytuacji gospodarczej, a zwłaszcza sytuacji finansowej Anglii i innych krajów Europy Zachodniej grożą również nadal poważne trudności, zwłaszcza w związku z nową ustawą amerykańską, podpisaną przez prezydenta 26 października br., a przewidującą, że polityka Stanów Zjednoczonych będzie polegała na nałożeniu embargo na towary wywożone do Związku Radzieckiego i zaprzyjaźnionych z nim krajów oraz na przerwanie pomocy gospodarczej i finansowej dla krajów handlujących ze Związkiem Radzieckim i zaprzyjaźnionymi z nim krajami.

Bardzo wyraźnie wypowiedział się w tej sprawie w Izbie Gmin nowy premier brytyjski zaledwie dwa dni temu. Według oficjalnych organów prasy, pan Churchill oświadczył co następuje: „W dziedzinie bilansu handlu zagranicznego przeżywamy kryzys. Powstał deficyt większy niż w 1949 roku i pod wieloma względami ośrodszy niż w 1947 roku.

W bieżącym półroczu nasz deficyt w handlu zagranicz-

Przemówienie min. A. Wyszyńskiego na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ

(Ciąg dalszy ze str. 1.)

dalej agresji przeciwko miłującym pokój narodom Korei i Chin. Niemalże w przeddzień obecnej sesji, większość Rady Bezpieczeństwa, na polecenie Stanów Zjednoczonych i Anglii, dokonała nowego naruszenia najważniejszych zasad Karty Narodów Zjednoczonych, umieszczając na porządku dziennym obrad, skargę W. Brytanii przeciwko Iranowi, naruszając tym samym jawnie 7 pkt II art. Karty, który nie dopuszcza do wtrącania się w wewnętrzne sprawy państw. Raz jeszcze anglo-

amerykańskie ugrupowanie w ONZ dądo do całkowitego lekceważenia najważniejszych zasad Karty ONZ, która wymaga poszanowania niezależności i suwerenności państw. Wystarczy przypomnieć powyższe fakty, aby nie pozostało żadnej wątpliwości, że w Organizacji Narodów Zjednoczonych de facto są elementarne zasady i postanowienia prawa międzynarodowego, że amerykańska polityka w ONZ wyrządza szkodę moralną i autorytetowi Organizacji Narodów Zjednoczonych.

racji tej wysnuć można jasny wniosek, że państwa te będą kontynuowały wyścig zbrojeń, produkcję bomb atomowych, barbarzyńską wojnę agresywną w Korei — maskując znowu to wszystko interesami rzekomej obrony i rzekomym dążeniem do wzmocnienia bezpieczeństwa narodów. Starają się one przy tym dowieść, że można zachować pokój jedynie w oparciu o potężną machinę wojenną, o siłę i że jedynie pod tym warunkiem można uregulować istniejące rozbieżności w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Jest to podstawowa teza amerykańskiej „totalnej dyplomacji”, którą rozwijał tu znowu starannie p. Acheson, powtarzając swoje p. Trumana, wygłoszoną wczoraj przez radio.

Ale ta „totalna dyplomacja”, wykazała już swe całkowite bankructwo.

Nawet w Stanach Zjednoczonych ta „teoria siły” nie cieszy się już dawną uwagą. I jeśli obecnie nie składa się propozycje naspikowanej frazesami o pokoju — to dzieje się tak jedynie pod naciskiem potężnego ruchu mas ludowych, które żądają pokoju i które złożyły już przeszło pół miliona podpisów pod nowym apelem o konieczności zawarcia Paktu Pokoju. W szerokiej kołach społeczeństwa USA rozlegają się coraz częściej i donośniej głosy niezadowolenia z polityki „siły”, coraz częściej słychać tam oświadczenia w rodzaju tego, że jeżeli Ameryka będzie uparcie odmawiała prowadzenia rokowań i będzie nalegała jedynie na jeszcze bardziej szalone tempo nowych zbrojeń — będzie to miało zgubne następstwa zarówno dla Stanów Zjednoczonych, jak i dla ich sojuszników.

Podstawą całej polityki zagranicznej USA jest przygotowanie nowej wojny światowej w celu zdobycia przez monopolistów amerykańskich panowania nad światem oraz wyciągnięcia z wojny olbrzymich zysków. Dlatego też po

lityka zagraniczna USA zmierza nie do rozwoju i zacieśnienia przyjaznych stosunków z innymi krajami oraz współpracy między narodowej, lecz do podporządkowania sobie innych krajów drogą ujarznienia ekonomicznego lub przemocy militarnej.

W ostatnich czasach Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja czynią nowe wysiłki w kierunku rozszerzenia spisu państw pokojowi, wciągając do przygotowania nowej wojny Niemiec Zachodnich, Włoch, Turcji, Grecji.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że Stany Zjednoczone są głównym organizatorem i inspiratorem takich poczynań jak „plan Flevona” i „plan Schumana”, których wspólnym celem jest odhodowa militarysty niemieckiego i potencjału wojenno-przemysłowego Niemiec Zachodnich oraz wykorzystanie niemieckiej armii regularnej i ekonomiki dla celów agresji. Dlatego też Stany Zjednoczone oraz idące za nimi posłuszenie Anglia i Francja zerwały konferencję zastępców ministrów spraw zagranicznych w Paryżu w sprawie Niemiec.

Po zerwaniu paryskiej konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych, Acheson i jego współpracownicy urządzili w wrześniu swoją konferencję w Waszyngtonie i odbyli następnie sesję rady sojuszu północnoatlantyckiego w Ottawie, aby usankcjonować remilitaryzację Niemiec Zachodnich i pójść dalej tą drogą, drogą przekształcania Niemiec Zachodnich w bazę wypadową dla napaści na sąsiadów.

Podobnie, jak w okresie, który poprzedzał drugą wojnę światową, złoto amerykańskie od kilku już lat po zakończeniu tej wojny płynie znowu szerokim strumieniem do niemieckiego przemysłu wojennego, aby oddać ten przemysł w służbę monopolistów amerykańskich, pożądających coraz to nowych zysków, chociażby za cenę wielkich nieszczęść i ofiar całej ludzkości.

Separatystyczny traktat zawarty z Japonią nie może służyć sprawie pokoju

O tym, do czego dąży i do czego zmierza polityka Stanów Zjednoczonych wobec Japonii, wnioskować możemy bez zbędnych słów z odegranej w San Francisco farsy podpisania tzw. traktatu pokojowego z Japonią. Traktat ten jest całkowicie sprzeczny z zasadami, na których powinien się opierać traktat rzeczywiście pokojowy, taki traktat, który by mógł zapewnić pokój na Dalekim Wschodzie i zabezpieczyć przed powtórzeniem się agresji japońskiej.

Tzw. traktat pokojowy z Japonią nie da się pogodzić z interesami miłujących pokój narodów i z interesami samego narodu japońskiego. Narzuciwszy Japonii zobowiązanie przystąpienia do ugrupowania wojskowego, skierowanego swym ostrzem przeciwko sąsiadującym z Japonią państwom, a przede wszystkim przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Chińskiej Republice Ludowej — traktat ten skazuje naród japoński na smutny los mięsa armatniego w nowej wojnie, jaką przygotowuje agresywny blok atlantycki.

Traktat z San Francisco nie jest traktatem pokoju, lecz traktatem przygotowania nowej wojny na Dalekim Wschodzie. Traktat ten nie może służyć i nie będzie służył sprawie pokoju. Odrzucono przez Związek Radziecki jak również Chińską Republikę Ludową, Indie i Burmę — kraje najbardziej zainteresowane w pokojowym uregulowaniu problemu Japonii — pozostanie on na zawsze martwą literą.

U podstaw obecnej polityki zagranicznej USA tkwi lęk przed możliwością pokojowego rozwoju stosunków międzynarodowych i zacieśnienia współpracy międzynarodowej.

Amerykańscy miliarderzy i milionerzy, rozpoczynając agresywną wojnę w Korei, która przynosi im olbrzymie zyski, trzymają

gruncie rzeczowym, a wreszcie toruje to drogę do wzajemnej współpracy”.

W tych słowach wodza narodu radzieckiego znalazły wyraz najważniejsze zasady radzieckiej polityki zagranicznej prowadzonej przez nasz rząd w stosunku do wszystkich krajów. Związek Radziecki przestrzega niezmiennie tych zasad, określających cały kierunek, każdy krok państwa radzieckiego w sprawach między narodowych.

Związek Radziecki niejednokrotnie żądał podjęcia rokowań zmierzających do utrwalenia światowego pokoju

Sukcesy w dziedzinie odbudowy i rozwoju ekonomiki powojennej pozwoliły Związkowi Radzieckiemu przejść do urzeczywistnienia wspólnego zadania — zadania szerokiego kompleksowego wykorzystania rzek Wołgi, Dniepru, Amu-Darii na energetyczne, rolnicze, transportowe i inne potrzeby gospodarki narodowej. Znane są szeroko wielkie budowle, do których przystąpił już Związek Radziecki — elektrownie wodne Kujbyszewska, stalingradzka i inne, kanały — głównie kurmeńskie, południowo-ukraińskie i inne. Nowe elektrownie wodne dawać będą o roku 22 miliardy kilowatogodzin taniej energii elektrycznej, co — jak podkreślił w swoim referacie zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR L. Bertia — równa się całej rocznej produkcji energii elektrycznej we Włoszech.

W Związku Radzieckim cały naród zajęty jest pracą twórczą, kładącą wszystkie swe wysiłki ku dalszemu rozwojowi gospodarki narodowej, osiągając coraz to nowe sukcesy w dziedzinie dalszego rozwoju kultury, techniki, nauki i sztuki.

W swych zewnętrznych stosunkach politycznych z innymi krajami Związek Radziecki jest za przyjazną współpracą, przeciwko wszelkiej dyskryminacji, przeciwko wszelkim sztucznym barierom, przeszkadzającym swobodnym kontaktom narodu radzieckiego z innymi narodami, jest za przyjaznością narodów.

W ciągu wszystkich lat działalności Zgromadzenia Ogólnego Związek Radziecki domaga się rok rocznie podjęcia kroków, zmierzających do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa między narodami.

W świetle tych faktów jasne musi być dla każdego, czego warta jest wstrawa, wszczęta w USA i w niektórych innych państwach należących do bloku atlantyckiego, w związku z próbą bomby atomowej w Związku Radzieckim.

Szczególnie silnie hałasują różni działacze z kół rządzących USA, którzy nie ukrywają swych planów zastosowania bomby atomowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Oni to wieszczą największą wstrawę, rozsiewając oszczerstwo pogłoski, że Związek Radziecki jest rzekomo przeciwny kontroli międzynarodowej nad wykonaniem uchwały o zakazie broni atomowej, a Stany Zjednoczone są rzekomo za taką kontrolą. W istocie rze

Narody żądają całkowitej redukcji zbrojeń i międzynarodowej kontroli nad zakazem broni atomowej

W rzeczy samej, co się nam proponuje jako rzekomo najradykałniejszy środek usunięcia groźby nowej wojny i utrwalenia pokoju? Proponuje nam się, jak wynika z przemówienia pana Trumana, abyśmy zajęli się sporządzeniem spisu sił zbrojnych i uzbrojenia pod kierownictwem nowej międzynarodowej komisji zbrojeń klasycznych i energii atomowej. Zapomina się jednak, że

Realizując swoją politykę pokojową, Związek Radziecki wykorzystuje wszystkie swe zasoby nie dla pomnożenia swych sił zbrojnych ani dla wyścigu zbrojeń, nie dla rozwijania przemysłu wojennego i organizowania baz wojskowych na terytoriach obcych, lecz dla rozwijania całej parady przemysłu cywilnego i dla dalszego rozwoju całej gospodarki narodowej.

czy sprawy mają się akurat odwrotnie. Właśnie Związek Radziecki przez cały czas domagał się i domaga się obecnie ustanowienia skutecznej kontroli międzynarodowej nad tym, by wszystkie bez wyjątku państwa przestrzegały zakazu produkcji i używania broni atomowej, podczas gdy Stany Zjednoczone zawsze sprzeciwiały się i obecnie sprzeciwiają się nadal ustanowieniu takiej kontroli. Będąc zwolennikami broni atomowej, koła rządzące USA nie chcą ani bezwzględnie zakazu produkcji broni atomowej, ani rzeczywistej, skutecznej kontroli międzynarodowej.

W rzeczywistości chcą one — jak powiedział J. W. Stalin w odpowiedzi korespondentowi „Prawdy” w sprawie broni atomowej — usankcjonować prawo podlegaczy wojennych do unicestwienia za pomocą broni atomowej dziesiątków i setek tysięcy spokojnej ludności.

Na IV i V sesji Zgromadzenia Ogólnego Związek Radziecki złożył propozycję o zawarciu między Stanami Zjednoczonymi, Anglią, Chinami, Francją i ZSRR Paktu w sprawie utrwalenia pokoju. Przeszło pół miliona ludzi na całej kuli ziemskiej poparło gorąco tę propozycję. Również dzisiaj żądają oni stanowczo urzeczywistnienia tej propozycji budzącej wielką nadzieję na usunięcie groźby nowej wojny i na utrwalenie pokoju.

W chwili obecnej konieczne są szczególnie energiczne wysiłki, aby wyprowadzić świat z tej niebezpiecznej sytuacji, w jaką wciągają go zbrodnicze knowania podlegaczy do nowej wojny światowej.

W obliczu sytuacji, jaka wytworzyła się w stosunkach międzynarodowych, czołowi działacze agresywnego bloku atlantyckiego byli zmuszeni wysunąć swój plan zmniejszenia niebezpieczeństwa wojny i utrwalenia bezpieczeństwa wszystkich narodów. Planowi temu poświęcona jest wspomniana już przeze mnie tzw. trzysłonna deklaracja USA, Francji i Anglii, jak również wczorajsze przemówienie radiowe pana Trumana i dzisiejsze przemówienie z tej tribuny pana Achesona. Pomimo głośnej reklamy, jaką poprzedziła te trzy wystąpienia, można nieomyślnie stwierdzić, że góra urodziła mysz (śmiejciech na sali), tak żniwne i jawne fałszywe są propozycje, płynące z obozu atlantyckiego.

Pod naciskiem Stanów Zjednoczonych ONZ przekształca się z instrumentu pokoju w narzędzie wojny

Rada Gospodarczo-Społeczna ONZ, zamiast rozwiązywać ważne zadania, mające się przychylić do stworzenia warunków niezbędnych dla pokojowych i przyjaznych stosunków między narodami, do podniesienia poziomu życia oraz zapewnienia całkowitego zatrudnienia itp. — była całkowicie podległa opanowaniem zarządzeń, zarządzających do poparcia angloamerykańskiej agresji w Korei.

Tak z roku na rok, krok za krokiem, ONZ oddała się coraz bardziej od zasad Karty, od celów i zadań, jakie stoją przed Organizacją Narodów Zjednoczonych. ONZ odszła daleko od drogi utrwalenia pokoju i popierania rozwoju przyjaznych stosunków między krajami. Kieruje się ona obecnie innymi interesami. Do innych celów pochylają ją agresywne siły Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i krajów Ameryki Łacińskiej. Siły, które decydują obecnie w ONZ o sprawach wojny i pokoju. Te cele i te interesy, to pragnienie nowej wojny, to żądza wzbogacenia się na wojnie, wyciągnięcia z wojny olbrzymich zysków. Oto co stanowi źródło wstąpienia panów monopolistów, którzy traktują wojnę jako źródło interesu, dający im „sane zyski” — jak oświadczył szef rządu radzieckiego, J. W. Stalin.

Agresywne dążenia i plany amerykańskich monopolistów — mającej poparcie ze strony sze regu państw, należących do bloku północno-atlantycznego, wiodącej ręką w Organizacji Narodów Zjednoczonych, która przekształca się z instrumentu pokoju w narzędzie wojny.

„Przekształcając się w narzędzie agresywnej wojny oświadczył J. W. Stalin — ONZ przestaje być zarzem światow-

W społeczeństwie USA rozlegają się coraz donośniej głosy niezadowolenia z polityki „sytuacji siły”

Agresywny charakter polityki zagranicznej USA widoczny jest całemu światu, mimo, że rząd amerykański usiłuje ukryć to przed światową opinią publiczną, przedstawiając nową wojnę, którą przygotowuje, jako obronną, a pokojową politykę ZSRR i innych miłujących pokój krajów — jako agresywną chociaż wszystkim wiadomo, że Związek Radziecki — jak to już powiedziałem przytoczając autorytatywnie oświadczenia Generalissimusa J. W. Stalina — nie myśli nawet o tym, aby napaść kiedykolwiek na USA lub którykolwiek inny kraj. Tymczasem Stany Zjednoczone wzmacniają z roku na rok swoją armię oraz marynarkę wojenną i flotę powietrzną, urządzają na we sekki wojskowych baz morskich i lotniczych na terytoriach obcych, stwarzają cały system sojuszków wojskowych, wciągając w te sojusze kraje byłej „osi” — Japonię i Włochy, a także Niemcy Zachodnie.

Cała ekonomika Stanów Zjednoczonych, podobnie jak Anglii,

wa organizacją równouprawnionych narodów. W istocie rzeczy ONZ jest teraz nie tyle organizacją światową, ile organizacją dla Amerykanów, działającą dla potrzeb agresorów amerykańskich”.

Oto fakty. A fakty, jak wiadomo, są uparte.

Nie wolno dalej kroczyć tą drogą.

Czas już, by Organizacja Narodów Zjednoczonych przypomniła sobie swe podstawowe zadania: by popierała nie agresorów, napadających na inne państwa, lecz tych, którzy padają ofiarą napaści ze strony agresorów, — by popierała międzynarodowy pokój i bezpieczeństwo oraz rozwój przyjaznych stosunków między narodami.

To co się dzieje w ONZ jest bezpośrednim rezultatem zagranicznej polityki angloamerykańskiego bloku, stanowiącego agresywny tużon Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W Stanach Zjednoczonych wpływowi mężowie stanu — prezydent, ministrowie, senatorowie podjudzają co dzień do wrogości wobec Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Kongres USA gromadzi coraz więcej ustaw, zmierzających do stopniowania pokojowej współpracy narodów, do wznowienia nowej wojny światowej. W ciągu tego tylko roku rząd USA, idąc po linii dalszego pogarszania stosunków z ZSRR, przyjął ustawę o wprowadzeniu embarga na handel z Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej oraz zerwał radziecko-amerykański układ handlowy z dnia 4 sierpnia 1937 r.

Francji i szeregu innych krajów, wkroczyła na tory wojenne. W budżetach państwowych lwią część wydatków przypada na przygotowanie wojny. W budżecie USA na r. 1951/52 wydatki wojskowe wynoszą, według oficjalnych danych amerykańskich, 81,8 miliarda dolarów, tj. 76 razy więcej, niż w 1939 r.

„Liczebność sił zbrojnych USA, Anglii i Francji już teraz jest kilkakrotnie wyższa, niż przed drugą wojną światową w 1939 r. i przeszło dwukrotnie przewyższa liczebność sił zbrojnych Związku Radzieckiego. Mimo to siły zbrojne tych państw rosną coraz to bardziej”.

Wyścig zbrojeń, formowanie licznych armii, produkcje bomb atomowych, tworzenie na obcych ziemiach baz wojskowych, wszystko to amerykańskie koła rządzące usiłują przedstawić jako konieczność wynikającą z rzekomego niebezpieczeństwa zagrażającego USA, Anglii czy Francji. Do takiego oszukania swych narodów co do istotnego charakteru polityki bloku atlantyckiego zmierzają również deklaracje Francji, Anglii i USA, złożona wobec Zgromadzenia Ogólnego, Z deklaracji

(Dokończenie na str. 4.)

ROZWIJ
GOSPODARKI NARODOWEJ
ZSRR

GLOBALNA
PRODUKCJA
PRZEMYSŁOWA
(W PROCENTACH)

115
1951

100
1929

O szacherkach podatkowych

Obok masowych dowodów świadomości pracujących chłopów, spotykamy liczne wypadki, kiedy chłopcy jawnie nie chcą wypełnić obowiązków wobec państwa i niestety, zdarzają się wypadki, że znajdują poparcie nawet u członków przeydiów GRN. Z listów naszych czytelników jasno to wynika.

Np. w Ulanowie (pow. Niśko) planowy skup zboża wygląda tak: ob. Maria Kupiec, wdowa posiadająca ponad 2 ha ziemi ma sprzedać państwu 105 kg zboża. Natomiast ob. Michał Wolamin, właściciel 10 ha ornego gruntu, dużego sadu, licznego inwentarza zarówno żywego, jak i martwego (różne maszyny rolnicze) wyznaczono mu do sprzedaży tylko 28 kg (dwadzieścia osiem kg) zboża. Sprawa ta staje się zupełnie zrozumiała, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że sekretarz przeydiu GRN w Ulanowie — jest zięciem ob. Wolamina.

Nie lepiej dzieje się w Ostrowie (gm. Radymno). Właściciele 10 — 15 ha, uchylając się od spełnienia obowiązków wobec państwa, fikcyjnie podzielili ziemię pomiędzy swych krewnych, a więc Stanisław Chamula na swoim „koncie” posiada 5 ha, jego żona 3,5 ha (w księgach figuruje nazwisko panielskie — Aniela Skotniczka), na matkę 4 ha oraz 4 ha na brata. W podobny sposób podzieloną mają ziemię Marcin Czyż, Józef Szymczycha i inni.

I znowu wypadło tak, że młodzi chłopcy np. Józef Nowak, sprzedał 7 q zboża z 3 ha ziemi, a Stanisław Chamula z ponad 16 ha — sprzedał tylko 16 q. Marcin Czyż z 9 ha — zapłacił 780 złotych podatku, J. Nowak z 3 ha zapłacił 950 zł. Przykładów podobnych można by przytoczyć bardzo dużo.

Uważamy jednak, że te wystarczają, by prezydium powiatowych rad narodowych w Niśku i Jarosławiu zajęły się skrupulatnym zbadaniem działalności referatów podatkowych w przeydiach gminnych rad narodowych w Ulanowie i Radymnie - Wsi. Kumotrów kulańskich, wyrządzających krzywdę małym i średniorolnym chłopom, trzeba nauczyć ludowej praworządności. (3549 i 3554)

Robotnicy pomogli wiejskim organizacjom partyjnym

Posyłając kilkudziesięciu aktywiście robotników na wsie powiatu jarosławskiego, Komitet Powiatowy postawił przed nimi zadanie naktynienia organizacji partyjnych.

Majster tkacki z krośnieńskiej „Lianki” Stanisław Zuzak jest jednym z robotników, którzy po ślani zostali przez partię na wieś jarosławską. Pierwszą gromadą w gminie Pruchnik, gdzie zatrzymał się Zuzak, był Rzeplina. Tu zapoznał się on z pracą organizacji partyjnej.

Młody majster, aktywista partyjny na swym zakładzie, szybko zorientował się w brakach organizacyjnych. Nie było kolektywnej pracy. Towarzysz Paweł Zajac pełniąc stosunkowo krótko funkcję sekretarza, choć pracował z oddaniem nie mógł osiągnąć pełnych wyników politycznych. Stała była dyscyplina partyjna. Na zebraniach przychodziła przeważnie jedna piąta członków, zalegano z płaceniem składek.

Stanisław Zuzak pomógł sekretarzowi w uporządkowaniu dokumentacji partyjnej i sporządzeniu planu pracy. Później omówili razem sprawę uaktynienia członków i rozstawienia ich w pracy agitacyjnej wśród chłopów.

A sytuacja była trudna. Gmina Pruchnik na dzień 10 października wykonała w rocznym skupie zboża tylko 7 proc. planu. W Rzeplinie sytuacja była podobna. Wrogim, kulaćkim wpływom, przeciwnym polityce państwa w sprawie zakupu zboża, uległ niżej wymieniony a nawet niektórzy biedni chłopcy. Kulaćcy wiedzieli, że „nadwyżki zbożowe to nie tylko środek zubożenia się, ale i środek ujarzmania biedoty”. (Stalin).

Toteż walka o planową dostawę zboża była i jest polityczną, podważa bowiem polityczną, gospodarczą siłę kulaćków w Rzeplinie.

Przed organizacją partyjną stanęło zadanie politycznego kierowania walką. By przystąpić do niej w pełnym przygotowaniu, majster Zuzak pomógł sekretarzowi w zaplanowaniu dla najlepszych aktywistów rejonów działania na gromadzie i wyznaczeniu każdemu z nich zadań w akcji jesiennej.

Przejmując po kilkanaście zagrod do indywidualnej agitacji, aktywiści obchodzili je razem z młodymi zetempowcami i bezpartyjnymi chłopami. Przez agitatorów organizacja partyjna zmierzała do wytyczonego celu: zmobilizowania małych i średniorolnych chłopów przeciw kulaćkom, zorganizowania przez uświadamianie polityczne poparcia mas dla wykonania przez gromadę zobowiązań wobec państwa.

W pierwszych dniach listopada, to jest po upływie trzech tygodni od rozpoczęcia aktywnej pracy agitacyjnej w Rzeplinie, ilość sprzedanego zboża wzrosła do 64 proc. Osiągnięcie tej cyfry nie było łatwe. Kulaćcy i spekulanci więcej się wstrzelali się przeciw swych pozycji dobrowolnie.

W domu Piotra Fudały zagroźono Zuzakowi grabiami kiedy przedstawiał konieczność zaopatrzenia miast w zboże. Gromada zna tego „starego Amerykanina”. Sni mu się widocznie taki wysiłek jak widział w Stanach Zjednoczonych.

Roman Kardasiński, powiązany interesami ze spekulantami, naigrywał się wprost z pracy agitatorów. Niby wysłuchał co się do niego mówi, uśmiechnął się chytrze i zapewnił: „mam zboże niewymłócone, ale pożyczę od sąsiadów i odstawię co trzeba”.

Pożyczony od sąsiada Szepepanika zboże Kardasiński nalał do furę i zamiast do punktu skupu, zawiózł je do młynarza, na przemiał.

Czy takich ludzi jak Fudała i Kardasiński można przekonać? Takich, jak oni, jak Kaszuba, który agitatorom przeciwstawiał „dobre czasy okupacji”. (kiedy to mogli użyć się krzywdy innych) potępił pracujący chłop Rzeplina.

Majster Stanisław Zuzak jest jednym z kilkudziesięciu robotników fabrycznych, których wysłał Komitet Powiatowy na wieś jarosławską. Pracujących pomogła w rozwinięciu aktywnej działalności członków partii.

Organizacje partyjne zwiekszyły w tym okresie czujność, zwróciły większą uwagę na czyść swych szeregów. W gromadzie Cieszczoła Wielka robotnicy pomogli członkom w zdemaskowaniu spekulanców wybraków sekretarza Zbleraka, powiązanego interesami z kulaćstwem i odgradzającego się od biednych chłopów.

Na zebraniu organizacji partyjnej członkowie podjęli uchwałę usunięcia go z partii oraz postawili wnioski zdjęcia ze stanowiska sołtysa.

Aktyw partyjny zmobilizował biednych i średniorolnych chłopów przeciw kulaćkom oraz jawnym i zamaskowanym spekulantom. Podniósł się poziom zebrani gromadzkich i wybitnie wzrosła ilość chłopów biorących w nich udział.

Przykładem może być np. zebranie gromadzkie w Tulipławach, gdzie przytłaczająca większość chłopów zażądała ukarania czterech opornych gospodarzy, którzy zrywali plan gromady w odstawię zboża.

Mimo niewątpliwych osiągnięć, wynikających z uaktynienia się organizacji partyjnych w pierwszych tygodniach akcji jesiennej, obecny listopadowy okres stawia o wiele trudniejsze zadania przed aktywnym partyjnym w powiecie jarosławskim i wymaga zdwojenia i potrojenia wysiłków.

Wiadome jest, że obowiązki wobec państwa wypełnili w większości biedniacy i średniorolni chłopcy, a wróg klasowy dobrowolnie nie wyrzeka się swych pozycji. Walka zaostriżyła się. I walka trwa. (p-w)

W krośnieńskim chłopów zwolniono z miarek i odsypów

Kiedy chłopcy powiatu krośnieńskiego odwozili zboże do punktów skupu, bogacze mówili: „po co się spieszyć — macie czas. Do końca grudnia zdążyście swoje oddać”. Lecz chłopów wiozących worki napełnione zbożem nie powstrzymała wroga propaganda bogaczy.

Im wcześniej tym lepiej — kto przedziej daje, dwa razy daje — mówili, mając w tych, którym ich pospiech się nie podobał, którzy chcieli powstrzymać napływ zboża dla robotników do miast. Nie baliśmy się ociągali z dostawą — chcemy spełnić swój obowiązek obywatelski — chcemy pomóc państwu. Państwo nie zapomina o nas, a teraz liczy na naszą pomoc. Nie zawiedzimy zaufania partii i rządu.

3 listopada na placu targowym, chłopcy żywo rozprawiali o planie i możliwościach jego wykonania, wskazując na tych, którzy zwlekali jeszcze z dostawą. Przez tłum przedarł się gospodarz trzymający gazetę i wolał głośno:

„Słuchajcie — wszyscy skupiń uwagę — powiat krośnieński za wykonanie ponad 90 proc. rocznego planu dostawy zboża, zwolniony został od miarek i odsypów młynskich.

Pokażcie! Gazeta przechodziła z rąk do rąk. Wiadomość o zwolnieniu chłopów z pow. krośnieńskiego z miarek i odsypów była namacalnym dowodem korzyści płynących ze sprzedaży zboża państwu.

A widziacie, że terminowa sprzedaż zboża jest wynagrodzeniem przez nasze państwo — odczytało się kilka głosów.

Oplaciło się nam. Ci co jeszcze zwlekają niech wstydzą się teraz”.

Wiemy co to za ulga dla nas, jak duża pomoc.

„Na tych odsypach można będzie wychować bucznika i sprzedać go państwu”.

I tak na zdrowy, chłopski rozum, zaczęli obliczać.

Za przemiał 100 kg żyta na mące 82 proc. chłop zostawiał w młyńcu 12,5 kg żyta, jako ostatek w naturze. Za przemiał 100 kg pszenicy na mące 72 proc. zostawiał 7,20 kg pszenicy, jako ostatek w naturze oraz 20 kg sprzedawał na tzw. odsyp.

Z tego otrzymywał 52 kg 40 cętki maki, 18,20 kg otrąb i 2,80 kg odliczano mu na rozkurz młynski.

Odsypy były również przy przerobie jeżdżenia na kaszę oraz przy przesrutowaniu mieszanek. Przy przerobie 1 kwin-tala jeżdżenia na kaszę 46 proc. chłop zostawiał 16 kg ziarna, jako ostatek za przemiał oraz 15 kg sprzedawał na odsyp. Za przecieranie 1 kwin-tala mieszanek chłop zostawiał w młyńcu 7 kg, jako ostatek za przemiał w naturze oraz 10 kg na odsyp.

Teraz płacić będą: za przemiał 100 kg pszenicy na mące 72 proc. tylko 12 zł, a chłop otrzyma z 72 kg maki — 25 kg otrąb, a 3 kg połączony zostanie na rozkurz. Podobnie jest z żytem i innymi, których przemiał płaci się tylko gotówką.

„Jest o co się bić — mówi 5-hektarowy gospodarz z Trześniowa ob. Antoni Rymorowicz. Ja, gdy tylko dostalem zawiadomienie, nie zwlekałem.

Zaraz odwoziłem co mi wypadło do punktu skupu. Ponadto sprzedałem 4 tuczniki. Dziś cieszę się, że przewidzione 200 kg zboża będą mogli przemieć bez żadnych potrąceń”.

Przed młyn zajęł się Andrzej Urbanek i z uśmiechem zdejmując worki ze zbożem i kładzie je na wagę „80 kg — mówi młynarz — zapłacicie za przemiał 9,00 zł. Urbanek jest zawstydzony, niedawno oddał 150 kg zboża a mam jeszcze 100 kg do odstawienia, ale zaraz je oddam, bo widzę, że państwo troszczy się o nas, chłopów, i wszechstronnie nam pomaga”.

Obok furi Urbanika zatrudniamy się jeszcze kilka nala-dowanych zbożem wozów. Następny jest Stanisław Kulpiński 4-hektarowy gospodarz, i on weselo mówi do zgromadzonych chłopów:

— Zniesienie odsypów, to nasza wspólna zasluga. Nieraz słyszałem na zebraniu gromadzkim ponaglenia o dostawie, a ja nie lubię z niczym zwlekać i oddałem 200 kg zboża w terminie. Nie chcę być na szarym końcu. Dziś się nam to oplaciło. Przywoziłem 193 kg pszenicy i 100 kg żyta do przemiału. Za parę groszy będę miał ładną mące i dzieci moje i dzieci robotników będą miały co jeść. Wykonaliśmy plan, pomogliśmy państwu i klasie robotniczej, zapewniamy dopływ zboża do miast, dla budowniczych naszego lepszego jutra. W. Przelacznik

Nie widzą dalej swego nosa...

A więc nie przyjdziecie? Sobolewski milczał przez chwilę, po czym warknął wściekły.

— Chory jestem — do roboty nie wyjdę i basta.

— Choryś ty chory, a plotki rozsiewać, ludzi batamucić, by do roboty nie wychodzili, toś nie chory — zadrwił Blaszcak. Odrzucił się z pogardą, postąpił parę kroków w stronę drzwi, po czym już na progu zawołał:

— Damy sobie radę bez takich jak ty!

Blaszcak ruszył szybko w stronę zabudowań gospodarskich rozmajających.

— Deklarację podpisać, do roboty nie wychodzi, a kto cierpi przez takich jak on...

Wątek myśli przerwał mu podniesiony głos Bazaru i ryk sprzedanego bydlęta.

— Ryczą psiekrwie — zagadnął Bazar. Po czym ciągnął dalej: — Jak nie mają ryczeć, kiedy się nie poi. — No patrzcie — zawołał wskazując na ocembrowaną betonem studnię przykrytą deskami.

Barczyński chłop stał na drewnianej nawierzchni i moził się porządnie ciągnąc w górę długi drąg, na którym zawieszono było wiadro. Widocznie dźwignie niebardzo ułatwiało czerpanie wody, bo chłop co chwila ocierał zroszone czoło klnąc siarczysto.

— Sięzka sprawa z tą studnią — przyznał Blaszcak — wszyscy obiecują, a zima za nasem.

Trzeba sprawę skończyć — stwierdził przystając przy bramie, którą zatrasował bydlę drogie.

Tymczasem Bazar pokrzykując głośno ugoniał się za krowami, które rozbiegły się po przydrożnym rowie. Blaszcak grzebał w kieszeni, skąd wyciągnął zmiego papierosa i zapalił.

— Jak myślicie — zapytał — wielu przyjdzie na zebranie.

— Pewnie, że nie wszyscy, ale nie braknie nas — stwierdził z przekonaniem Bazar.

Tymczasem nawoływania ludzi, porykwanie bydlęta ożywiły zabudowania gospodarskie. Na podwórzu zajechał z warkotem traktor. W domach członków spółdzielni w Sanoczku zapłonęły pierwsze światła...

Zebrań odbywało się w szko-le. Za stołem zasiadł przewodniczący spółdzielni Blaszcak, wokół aktywi i inni członkowie. Blaszcak ze swego miejsca widział, jak sala zwołna wypełnia się ludźmi, którzy przystawali pod ścianami i siadali w ławkach.

Pierwszy zabrakł głos aktywisty Drost. Towarzysze — mówił — są u nas w spółdzielni członkowie, którzy wolą się walkonić niż pracować wydajnie. Gorzej, batamucą innych. Wróg działa choć podstępnie. On to rozszedł plotki, że jak nie będziemy wychodzić do pracy, to zarząd spółdzielni rozdzieli bydlę i ziemię między członków. W ten sposób szkodyci starają się odciągnąć od spółdzielni ludzi, którzy nie widzą dalej niż koniec swego nosa i chcieliby siedzieć na „dwóch stołkach”; spółdzielnia w Sanoczku i na gruntach Funduszu Ziemi w Bukowsku. Wniosek jest jeden. Niech tacy nam powiedzą czego chcą i niech nie batamucą głupią propagandą.

Wstał i księgowy spółdzielni.

— Towarzysze, ja w sprawie siadni — zaczął cicho.

— Stuszenie, wiech mówić — wolał z law.

Księgowy zwrócił się do sali.

— Pamiętacie ostatnią zimę, dała nam się dobrze we znaki. Niemal ludzie czasu namitrzęzili wożąc wodę w blaszanej beczce do obory i stajni. I nie koniec na tym, podgrzewaliśmy blaszankę nad ogniem, bo woda zamarała w czasie przewozu. Kłopotu było dosyć, gdy beczka rozlutowywała się w miejscach złączeń.

— No nie wiem, jak będzie znow w zimie?

Na każdym zebraniu w obecności przedstawicieli Wydziału Rolnego Prezydium PRN i części w POM poruszamy sprawę studni. Obiecано nam pomóc, niestety na obietankach się dotychczas kończy, a przecież w Sanoku powinni wiedzieć, że do prowadzenie wody do zabudowań gospodarskich to jeden z warunków rozwoju naszej spół-

dzielni. Księgowy urwał nagie i po namyśle dodał.

— Chciałem jeszcze wspomnieć o watomkach. Prawie dwa miesiące czekamy na odpowiedź w związku z listem, który wystaliśmy do Związku Branżowego Spółdzielni Pracy w Przemysłu, w sprawie kupna watomek. Ja-koś nieskoro idzie im odpisać.

— Za biurkiem ciepło — krzyknął ktoś z końca sali.

— Ciepłej niż wozic wodę — dorzucił inny.

— Cicho tam, nie gadać na-raz — wolał przekrzyknąć starając się przekrzyknąć rosnącą wrzawę.

Na sali było duszno. Tu na drodze człowiek oddychał pełnymi płucami, toż niespieszno było im do domu. Pierwszy odezwał się Kuźma.

— Dobrze powiedział, że nie widzą dalej od końca swego nosa.

— Nie dziwnie się — zawołał zapalczywie wosaty chłop.

— Nasza wina, bez szkolenia nie ruszymy. Jak tak dalej pójdzie ciemni będziemy jak tabaka w rogu. Gazet nie czytamy no i przekonuj tu ludzi, a czym? Trzeba się wziąć w garść chłopcy, a nie czekać tylko na pomoc. My najlepiej znamy ludzi, musimy umieć dostrzegać wroga i przyjaciela. Od nas zależy, czy będzie u nas dobrze czy źle. Gaj.

Przemówienie min. A. Wyszyńskiego na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ

(Dokończenie ze str. 2)

rzeczywista, prawdziwa, istotna redukcja zbrojeń i sił zbrojnych, bezwzględny zakaz produkowania bomb atomowych i rozciągnięcia ścieśniej, naprawdę międzynarodowej kontroli nad tym zakazem. Ale do tego właśnie nie chcę dopuścić główni działacze bloku atlantyckiego ze Stanami Zjednoczonymi na czele.

W roku 1948 proponowano nam zajęcie się zbieraniem informacji o siłach zbrojnych i zbrojeniach, obecnie proponuje się nam zajęcie spisaniem wszystkich sił zbrojnych i zbrojeń oraz inspekcją nad przebiegiem tej inwentaryzacji.

Na podstawie wyników spisu proponuje nam się określić, jakie broń i jakie siły zbrojne ma mieć będzie w przyszłości każdy kraj. Co się tyczy przy tym takiej broni jak bomba atomowa, to pod tym względem nadal reklamuje się osławiony plan Achesona - Barucha - Lillienthala. Całkowitą bezpodstawność tego planu niejednokrotnie zdemaskowali już ci, którzy rzeczywiście dążą do zakazu broni atomowej i do rozciągnięcia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu. Ani Truman, ani Acheson, ani autorzy tzw. trzysstronnej deklaracji nie chcą nawet palcem poruszyć, aby zakazać produkcji bomb atomowych. Co więcej prezydent amerykański i jego minister spraw zagranicznych w dalszym ciągu obstają przy tym, że najważniejszym planem kontroli nad wykorzystaniem energii atomowej jest plan Achesona Barucha - Lillienthala, który jest jawnym nagrywaniem się z kontroli międzynarodowej oraz środkiem usankcjonowania produkcji broni atomowej. Twierdzą oni, że będą „obstawiać przy tym”, zapominając że jest to za pełnie niewłaściwe określenie w stosunku do Związku Radzieckiego.

Jeśli rzeczywiście chodzi o utrwalenie pokoju, to każdy szczerzy plan redukcji zbrojeń i sił zbrojnych powinien być wypływający z równie szczerzego dążenia do niezłomnego położenia kresu wojnie w Korei i w tym kierunku powinny być

podjęte odpowiednie kroki. Tym czasem Stany Zjednoczone nie chcą podejmować żadnych kroków w celu zakończenia wojny w Korei, albowiem nie życzą sobie tego miliardery i milionerzy amerykańscy, którzy zabierają fantastyczne sumy na tej wojnie, na historii wojennej, na wysiłku zbrojeń, Pan Acheson uznał za możliwe powtórzyć niekiedy oszczerstwo o pogwałceniu praw człowieka w obszernym, jak się wyznają, rejonie świata, powołując się przy tym na Węgry i Czechosłowację. Nie będę zatrzymywał się specjalnie na tej sprawie, albowiem oszczerstwa na ten temat, pochodzące z obozu Achesona, zostały już niejednokrotnie całkowicie obalone.

Mówi pan, panie Acheson, o pogwałceniu praw człowieka w innych krajach. Ale ja chcę również powiedzieć o tym, co dzisiaj przeczytałem w wicezdronej gazecie francuskiej, o oburzeniu zbrodni, która dokonana została w tych dniach na Florydzie, kiedy to dwaj Murzyni — Samuel Shephard i Walter Irvin — oskarżeni przez sąd amerykański o rzekome zgniewienie białej kobiety — zo-

stała niewierni i zwołaniem od kary przez amerykański sąd najwyższy, porzucił w czasie rozprawy przeciwko tym nieszczęśliwym Murzynom dopuszczono się w zbyt wielu wypadkach naruszenia przepisów prawnych. Po uniewinnieniu ich przez sąd amerykański, szeryf miasta Eustis na Florydzie zastawił w miejscu publicznym tych Murzynów, trzeciego zaś Murzyna zastrzelił policjant w obecności szeryfa.

Jednocześnie rasiści spalili kilka domów w mieście Eustis, gdzie rozegrała się ta tragedia. Wywołało to także oburzenie w społeczeństwie amerykańskim, że przewodniczący Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Samochodowego Walter Reuther jak donosi prasa, zmuszony był oświadczyć na kongresie CIO w Nowym Jorku: „Wiemy, że w wielu stanach trybunały sądzą według dwóch różnych miarek: jednej — dla czarnych i drugiej — dla białych. Nie jest to fakt odosobniony. Jest to ilustracja dość typowa tego, czym są prawa człowieka w Ameryce, amerykański styl życia, który tak zdecydowanie odrzucamy.

Miliony ludzi na całym świecie są głęboko przekonane o pełnym zwycięstwie trwałego pokoju

W zakończeniu swego przemówienia min. Wyszyński oświadczył:

Z polecenia rządu radzieckiego delegacja ZSRR wnosi propozycje, które według jej głębokiego przekonania, są ważnym środkiem prowadzącym do osiągnięcia celu, o jakim marzą, w imię którego żyją i pracują miliony ludzi na całym świecie. Delegacja radziecka jest przekonana, że walka o pokój zakończy się pełnym zwycięstwem pokoju.

„Pokój — jak powiedział szef rządu radzieckiego Stalin — będzie zachowany i utrwalał, jeśli narody ujmą sprawę zachowania pokoju w swe ręce i będą broniły jej do końca“ (oklaski)

Zgromadzenie Ogólne winno posłuchać głosu narodów i spełnić swój obowiązek w tym wielkim i szlachetnym dziele.

Delegacja radziecka z polecenia rządu ZSRR, w celu utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów oraz usunięcia groźby wojny, wnosi na rozpatrzenie Zgromadzenia Ogólnego następujące propozycje:

„O środkach zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej oraz o środkach utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami.

1 Zgromadzenie Ogólne stwierdza, że udział w agrywnym bloku atlantyckim, jak również tworzenie przez niektóre państwa, przede wszystkim Stany Zjednoczone, wojskowych baz lądowych, morskich i powietrznych na obcym terytorium —

Sport

Indywidualne mistrzostwa szachowe Rzeszowa

W dalszym ciągu indywidualnych rozgrywek szachowych o mistrzostwo Rzeszowa, uży skano następujące wyniki:

- Wasyłyn — Turski 0:1, Brydak — Staniek 1:0, Czech — Stręk 0:1, Skwarczowski — Druszkiewicz 0:1, Kober — Byrtek 1:0, Turski — Kot J. 0:1, Dębski — Wasyłyn 1:0, Raunek — Żybura 0:1, Jędrzejowski — Kot M. 1:0, Druszkiewicz — Kober 0:1, Koim — Skwarczowski 1:0, Der — Dębski 1:0, Nahlík E. — Jędrzejowski 1:0, Staniek — Mach 0:1.

Rozegrane w czwartej i piątej rundzie partie przyniosły bardzo wiele emocji. Junior rzeszowski Stali Dębski, po zwycięstwie nad rutynowanym zawodnikiem Raunkiem oraz nad Żybura uzyskał trzecie z kolei zwycięstwo nad Wasylynem. W piątej rundzie Dębski grając z przeciwnikiem o wiele słabszym od poprzednich, przegrał partię możliwą do wygrania. Drugi junior Nahlík E. uzyskał ceną wygraną ze swym starszym kolegą klubowym Jędrzejowskim. Podkreślić należy wygraną juniora Kola J. z zawodniowanym graczem Turskim oraz Koima z Skwarczowskim. Ten ostatni przy równych szansach odmówił propozycji uznania partii za nieroz-

nie daje się pogodzić z członkostwem w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

2 Zgromadzenie Ogólne uznaje za konieczne, aby:

- a) Kraje uczestniczące w działaniach wojennych w Korei niezwłocznie zaprzęstały działania wojennych, zawarły rozejm i wycofały w terminie dziesięciodniowym swe wojska poza 38 równoleżnik;
- b) Wszystkie wojska obce, jak również cudzoziemskie oddziały obojętne zostały w terminie trzymiesięcznym wycofane z Korei.

3 Zgromadzenie Ogólne wzywa rządy wszystkich państw zarówno członków Organizacji Narodów Zjednoczonych jak i nienależących w chwili obecnej do Organizacji Narodów Zjednoczonych, aby rozpatrzyły na światowej konferencji sprawę istotnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń oraz praktycznych kroków zmierzających do zakazu broni atomowej i rozciągnięcia kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu.

Zalecić zwolanie wspomnianej wyżej konferencji światowej w jak najkrótszym terminie a w każdym razie nie później niż 1 czerwca 1952 roku.

4 Zgromadzenie Ogólne wzywa Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Francję, Chiny oraz Związek Radziecki do zawarcia Paktu Pokoju i zjednoczenia swych wysiłków dla osiągnięcia tego wielkiego i szczytnego celu.

Zgromadzenie Ogólne wzywa również wszystkie inne młujące państwa, aby przyłączyły się do Paktu Pokoju.

Rząd radziecki uważa, że przyjęcie tych propozycji, których część delegacja radziecka wniosła już poprzednio na rozpatrzenie Zgromadzenia Ogólnego, miałyby duże znaczenie dla utrzymania pokoju na całym świecie.

Delegacja radziecka wyraża nadzieję, że propozycje te spotkają się z poparciem wszystkich państw, dążących do pokoju, wszystkich młujących państw. (długotrwałe oklaski).

Kalendarze na rok 1952

Wcześniej, niż w latach poprzednich pomyślały instytucje wydawnicze o wydawnictwach kalendarzowych na rok 1952. Najbardziej popularne kalendarze są już w druku i będą rozprowadzane w ciągu grudnia.

plarzy kalendarzyk kieszonkowy na rok 1952. Kalendarzyk zawiera obok normalnej treści kalendarzowej ciekawy informacyjny materiał z dziedziny prasy i czytelnictwa. (7095).

LISTOPAD
10-11
SOBOTA — NIEDZIELA

RZESZÓW
Dziur nocny: Apteka Społeczna nr 1, ul. 3 Maja
Pogotowie Ratunkowe: ul. Grodzisko 6, tel. 10-00
Straż Pożarna ul. Mickiewicza 2, tel. 08

TEATR
PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: „Kamrowy gaj” — początek o godz. 19.

KINA
RZESZÓW — Apollo: Bajka o rybaku i rybce (godz. 18 i 20)
RZESZÓW — Zachęta: Hojne lato (godz. 17.30 i 19.30)

RADIO
19.00 Audycja literacka — 19.30 „Na muzycznej falce” — 19.58 Stan pogody — 20.00 Dziennik — 20.26 Wiadomości sportowe — 20.30 Muzyka taneczna — 21.30 „Nowy potok” — 22.05 Koncert — 23.00 Ostatnie wiadomości.

Przyjaźń Pomoc Przykład ZSRR - oto podstawowe źródła naszych zwycięstw



Kupon Nr 4

Konkurs pt. Przyjaźń, Pomoc, Przykład ZSRR — oto podstawowe źródła naszych zwycięstw.

Rysunek nr 4 przedstawia

Jest to dowód P.

Imię i nazwisko

Miejscowość

Ulica

Zawód

Tribuna czytelników

Echa naszej krytyki

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Rzeszowie wypłacił zasiłek chorobowy ob. Stanisławowi Krupce, robotnikowi z Sieniewa.

Spółdzielnia pracy „Światło” w Jarosławiu doprowadziła prąd elektryczny do mieszkania ob. Łuca w Pruchniku.

Referat Gospodarki Mieszkaniowej przy Prezydium MRN w Rzeszowie zdecydował, że lokal użytkowy przy ul. Grobigena dla Elżbiety Woj. PKS przydzielił z początkiem 1952 roku.

PZGS w Tarnobrzegu spowodował wypłatę diet służbowych, należnych ob. Buchajównie.

Wydział Zdrowia przy Prezydium PRN w Mieście przydzielił z funduszu akcji społecznej odpowiednią ilość cukru, mąki, miodu w proszku oraz kaszki dla trojaczek Pleban w Bloniu.

Gminna Spółdzielnia „SCh” w Kołczycach wypłaciła ob. St. Szopie należny czynsz za wynajem pokoju na punkcie skupu mleka.

Zarząd Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Kolbuszowej wypłacił należne pobory pracownikom spółdzielczym.

Wydział Ogólny przy Prezydium MRN w Rzeszowie zawiadomił nas, że mieszkanie w Pchlinem nr 160 zostało przydzielone ob. Marianowi Lesko.

Centrala Zbytu Węgla w Rzeszowie zawiadomiła, że napis na składzie nr 130 został poprawiony, a kierownikowi wytknięto brak należytego dozoru.

Nowa Huta największy kombinat metalurgiczny w Europie.

S. Pawlenko
— Spotkanie.

Naukowe opracowanie metody inż. Kowalowa w wiertnictwie.

W. Wasilewska
— To od Twoich dostałem mundur polskiego żołnierza

Kalnowy Gaj — A. Kornejczuka.

Nowiny Tygodnia

TYGODNIOWY DODATEK „NOWIN RZESZOWSKICH”

Pokojowa twórcza praca — tematem dzieł pisarzy radzieckich

Gdybyśmy zechcieli ująć jak najkrócej charakter najlepszych utworów literatury radzieckiej, wyróżnionych niedawno Nagrodą S. Salinowską, to z całą słusznością moglibyśmy powiedzieć: jest to literatura pracy i pokoju.

Pisarze radzieccy pierwsi w historii literatury mogą mówić o pracy jako o naturalnej potrzebie człowieka, o pracy dającej prawdziwą radość, o pracy wolnej i twórczej, w toku której ujawniają się w pełni zdolności człowieka.

Jeden z bohaterów powieści Anny Karawajewej „Ognie”, mówi: „Powołaniem człowieka jest budować, tworzyć dla życia”. Ten temat tworzenia, budowania przewija się czerwoną nicią poprzez całą trylogię Karawajewej — „Ognie”, „Rozpęd” i „Dom rodzinny”, powieści, które zdobyły sobie szeroką popularność wśród czytelników radzieckich. W pierwszych dwóch powieściach autorka mówi o olbrzymim wkładzie pracy klasy robotniczej w okresie Wielkiej Wojny Narodowej. Opowiadając o dniach powszednich czasu wojny, o tym, jak pracownicy zapleczka obsłużyli potrzeby frontu, Anna Karawajewa artystycznymi środkami wyrazu ukazuje to, co najistotniejsze, najbardziej znamienne dla radzieckich robotników i inżynierów — komunistyczny stosunek do pracy. Miłość ojczyzny u ludzi radzieckich zawsze związana jest z ośmierną pracą dla jej dobra, a indywidualne cechy charakteru występują w pełni dopiero w zespole, we wspólnej pracy i walce. Temat pokojowej pracy ludzi radzieckich znajdujemy również w trzeciej powieści „Dom rodzinny”, poświęconej odbudowie zniszczonego przez faszystów miasta Kłonowska.

Węzły z kolei dla przydatku inną wyróżnioną powieść — „Wielką rodzinę”, pisarza ukraińskiego, Michała Stelmacha. Jej bohaterem jest chłop z Podola, kochający ziemię, kochający pracę. Chłop ten — to nowy człowiek, wychowany w kraju socjalizmu, znajdujący radość w wspólnej pracy. W powieści przedstawione są przemiany, zachodzące w świadomości byłego gospodarza indywidualnego, Dmytra Horycwyta, początkowo członka kolchozu, a później przewodniczącego kolchozu.

Inna powieść z życia kolchozu, „Ziwna” Haliny Nikołajewej, zawdzięcza swój sukces mistrzostwu, z jakim pisarka opiewa pracę, dającą prawdziwe zadowolenie i radość. Oto, jak opisuje Nikołajewa spręż zbiorów w kolchozie:

„...A ziarno płynęło i płynęło szerokimi kaskadami. W żółtym świetle elektrycznym wydawało się różowe, ciepłe, żywe... Ludzie pracowali szybko, skwapliwie i wesoło. Wysocko na młockarni stał Matwiejczuk. Przyjmował snopy i młuczył w ogromną paszczę irzysającą się i ryczącą masywny. Obok stała Walentyna.

Jej wielkie oczy błyszczały, we włosach plątały się kłosa. Żywy i radosny uśmiech nie schodził z jej wąskich warg. Ujrzawszy Wasylego, lekkiem, kocim ruchem zeskoczyła na ziemię i coś tam krzyknęła mu prosto w twarz, śmieśnie i szeroko otwierając małe usta...

nia dojrzewanie turebeczek bawelny i powstaje niebezpieczeństwo, że zbiory przepadną. Ajsoltan uświadamia sobie swą wielką odpowiedzialność wobec ojczyzny. Myśli o moskiewskich włókniarzach, czekających na jej bawelnę. „Co odpowiem Moskwie, kiedy wło-

choz deleguje Ajsoltan do Moskwy na Wszczęwiazkową Konferencję Obróńców Pokoju. Po powrocie Ajsoltan ma zdać sprawę z przebiegu konferencji. Na zebraniu przewodniczący kolchozu, Annak, proponuje omówienie dwóch punktów: referatu Ajsoltana, jako delegata na konferencję i sprawy zbioru bawelny. Ale Ajsoltan wnosi poprawkę:

— Myślę — mówi — że sprawa pokoju i nasza praca, nasza bawelna, to sprawy tak ściśle związane, że nie należy ich od siebie oddzielać. Chcę mówić i o pokoju i o bawelnie. Jeżeli pragniemy rozprawić ciężką chmurę gradową, która zawisła nad światem, jeżeli chcemy, aby na naszych polach nigdy już nie rozszalał się pożar wojny, mu śmiemy dolożyć wszelkich starań, aby praca swą wzmocniła potęgę Związku Radzieckiego. Na naszych polach hodujemy drogocenne białe złoto. Bawelna — to źródło radości, radość życia. Strzeżcie jej! Trzecie się o nią, jak matka trzeczy się o swe dziecko.”

Plastycznie i z głębokim uczuciem opiewają pisarze radzieccy pracę twórczą narodu radzieckiego, z żarliwością i wielką siłą przekonania traktują szlachetny temat pracy i pokoju. I w tym właśnie tkwi ogromna siła literatury radzieckiej, przodującej literatury świata.



Piotr Konczalowski — portret pisarza P. Pawlenki

— 25 cetnarów — krzyczała Walentyna — i pomagając sobie gestami, rozczapierała 5 palców opalonej zrzęznej dłoni — 25. Wymięliśmy cały zbiór z pierwszego odcinka pola Alioszy. 25! Pomyślcie tylko! To znaczy, że można...”

Radość i entuzjazm Walentyny — agronoma kolchozowego, jak i wszystkich kolchozników, wpływały nie tylko z faktu, że obfite zbiory oznaczają dostatek i szczęśliwe życie dla każdego z nich. Kolchoźnicy wiedzą, że owoce ich pracy dadzą bogactwo całemu narodowi, całemu krajowi. Bardzo znamienny jest końcowy epizod powieści. W cichy, letni wieczór, kolchoźnicy przyglądają się powracającemu z pola stadu.

„Dlaczego jest tak dobrze? — powiedziała cicho jak gdyby do siebie Walentyna. — Słak ten spokój i to szczęście dokoła? Czy może dlatego, że jest las i niebo i słońce? Czy też dlatego, że wszystko tu stworzyliśmy sami? Nie... Nie tylko dlatego... Przed chwilą wyobrażałam sobie, że wszystko tu jest nie nasze wspólne, lecz np. moje, tylko moje. I takie wstrętne wydało mi się samo tylko przypuszczenie! Od razu znikła cała piękność...”

Te szlachetną myśl, że szczęście osobiste płynie ze wspólnej pracy, znajdujemy również w powieści pisarza turkmeńskiego, Berdy Kerbabajewa, „Ajsoltan z krainy białego złota”. Treścią powieści są sukcesy turkmeńskiego kolchozu uprawy bawelny — wyniki zgodnej pracy zespołowej. Bohalterka, prosta dziewczyna, Ajsoltan, broskliwie hoduje bawelnę, myśląc nie tylko o bogactwie własnego kolchozu i dobrobycie kolchoźników, lecz o potrzebach całego kraju. Kiedy zła pogoda opó-

kniarki zapytują: „A gdzie bawelna, Ajsoltan?”

Kolchoźnica Ajsoltan, rozumie, że praca na polu bawelnianym stanowi jej wkład do wielkiej sprawy pokoju. Kol-

Wśród najnowszych w dawnictwa z literatury polskiej w języku rosyjskim znalazł się wybór pism jednego z najwybitniejszych naszych poetów, czołowego przedstawiciela literatury polskiego Oświecenia — Ignacego Krasickiego. Teksty utworów poprzedziła redakcja wydawnictwa krótkim, ale treściwym wstępem, zapoznającym radzieckiego czytelnika z życiorysem polskiego poety na tle epoki i zawierającym komentarz do twórczości i jej oceny. W szkieletowym przeglądzie bogatej twórczości Krasickiego wstęp wskazał najbardziej istotne cechy ideowe i artystyczne literackiego dorobku poety, określił wagę szeregu poszczególnych utworów na tle całej twórczości pisarza i literatury jego epoki, zwrócił uwagę czytelnika na utwory najbardziej wartościowe, postępowe i literacko znamienne. Wstęp mówi o tradycyjnych poglądach na twórczość Krasickiego, o jaśniejszym objaśnieniu i ocenie tej twórczości przez naukę burżuazyjną. Autor wstępu ocenia twórczość Krasickiego bardzo wysoko, podkreśla wybitną rolę pisarza i jego twórczości w życiu naszego narodu i w rozwoju kultury polskiej: „Twórczość Krasickiego — pisze — jest przeniknięta głębokim patriotyzmem i humanizmem... Dzieła Krasickiego stały się dla szerokiego mas społecznego mu polskiego społeczeństwa szkołą swobodnej myśli, życiowej prawdy, zdrowego smaku artystycznego”.

*) Ignatij Krasicki, Izbrannije proizwiedienija. Pieriewod s polskiego. Moskwa 1951. S. 280.

St. Pietraszko KRASICKI po rosyjsku

Wybór obejmuje niemal wszystkie najwybitniejsze utwory Krasickiego. Są to w większości bajki, satyry, poematy i prozaiczne utwory powieściowe.

Bajki, z których wybór objął pokazań liczbę osiemdziesięciu jeden, nie przypadkowo zostały umieszczone na początku zbioru. Z całej twórczości Krasickiego właśnie bajki, które — używając słów wstępu — „wchłonęły w siebie mądrość życiową polskiego ludu”, w oczach redaktorów wyboru wysunęły się na czoło dorobku literackiego poety. Bajkopisarstwo Krasickiego — ory swym narodowym polskim charakterem — stało się popularne wśród innych narodów, tak szybko, jak mało dzieł naszej literatury. Wśród ośmiu satyr spotykamy najbardziej popularne utwory Krasickiego w tym gatunku jak „Do króla”, „Świat zepsuty”, „Zona modna” i „Pijaństwo”. Twórczość wierzoną zamykają w wyborze dwa poematy heroikomiczne — „Myszeida” i „Monachomachia”. Prozę Krasickiego reprezentuje powieść „Mikołaja Doświadczynskiego przypadku” oraz pięć małych powiastek.

Wybór daje dość pełny pogląd na bogatą i zróżnicowaną twórczość Krasickiego i na jego szerokie możliwości pisarskie. Zawarte w zbiorze utwory ukazują oblicze jego twórczości, mistrzostwo pióra, kunszt wiersza i najlepsze strony jego pracy. Zebrane tu utwory mówią o dacie Krasickiego do rea-

lizmu, ukazują bogaty wachlarz problemów, które pociągnęły jego pióro. Utwory objęte wyborem pokazują Krasickiego jako najlepszego, bystrego obserwatora, odważnego krytyka swojej klasy, wielkiego pisarza, który związałym i jasnym słowem łatwo i prosto trafił do swoich czytelników.

Tłumaczenia dokonano kilka osób. Redaktorzy wydania, J. Ziwnowa i R. Mierkina poza komentarzem wstępnym opatrzyli książkę objaśniającymi trudniejsze wyrazy i zwroty przypisaniami, niezbędnymi dla zorientowania czytelnika radzieckiego. Poszczególne części wyboru, grupujące utwory w działach bajki, satyry, poematu i prozy powieściowej, otrzymały na kartach tytułowych sugestywne ilustracje, dobrze oddające charakter, tematykę i sens ideowy zawartych w nich utworów.

Wracamy raz jeszcze do wstępu. Pragnie on nie tylko poinformować o polskim pisarzu, ale i zbliżyć go do radzieckiego czytelnika. Tym ważnym elementem, który czyni Krasickiego szczególnie żywym i bliskim naszym czasom, jest — w badaniach naszych porbijany dotychczas i lekceważony — jego patriotyzm.

„Radziecki czytelnik — czytamy we wstępie — z zainteresowaniem zapozna się z utworami polskiego poety, który zostawił głęboko wzruszające strofy „Hymnu do miłości ojczyzny”... Te strofy zawsze znajdują oddźwięk w sercach wszystkich narodów, miłujących wolność, walczących o swoją narodową niezależność, o pokój i demokrację”.

Stanisław Pietraszko

Na pierwszym posiedzeniu obecnej sesji jesienniej Sejm Ustawodawczy powołał specjalną ustawą Polską Akademię Nauk. W ten sposób zrealizowane zostało życzenie uczonych polskich, wyrażone na I Kongresie Nauki Polskiej w lipcu br., jak również przez najpoważniejsze polskie towarzystwa naukowe — Polską Akademię Umiejętności i Towarzystwo Naukowe Warszawskie.

STOSOWANIE METODOLOGII MARKSISTOWSKIEJ

Jakie czynniki zrodziły wśród naukowców potrzebę utworzenia PAN? Na czoło wybijają się względy naukowo-badawcze. Akademia umożliwi najwybitniejszym uczonym najlepsze warunki pracy naukowej. PAN będzie ułatwiać szerokim rzeszom uczonych pogłębienie i coraz szersze, coraz bardziej twórcze stosowanie postępowej metodologii naukowej, metodologii marksistowskiej; będzie ułatwiać uczonym wyważanie się z pozostalosci ideologii burżuazyjnej, która tak hamowała rozwój nauki polskiej.

PLANOWANIE BADAŃ NAUKOWYCH

Konieczność utworzenia Akademii również nasunęły względy organizacyjne. „Badania naukowe w Polsce nie mogą nadal odbywać się sposobem chałupniczym” — stwierdził na I Kongresie Nauki prof. Brakowski. Niewątpliwie brak jednolitego planu badań naukowych hamował rozwój naszej nauki.

Podstawowym zadaniem PAN będzie uchwalanie planów badań naukowych, szczególnie ważnych dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej. Będą one opracowane zgodnie ze wskazaniem rządu, na podstawie materiałów PKPG, wniosków wydziałów i komitetów naukowych Akademii oraz poszczególnych akademików. W oparciu o ten plan powstaną wieloletnie i roczne plany badań we wszystkich dyscyplinach nauki.

Akademia działalność swą oprze na wielu z istniejących już i nowotworzących się instytucjach naukowo-badawczych. Te placówki PAN będą miały jeden plan badań. Pozostalym natomiast instytucjom dostarczy Akademia elementów planowania, będzie

współdziałać w organizowaniu i koordynowaniu ich działalności naukowej.

PRACA ZESPOŁOWA UCZONYCH

Akademia Nauk położy szczególny nacisk na obowiązek systematycznej pracy naukowej jej członków, w poszczególnych wydziałach. Powołanie uczonogo do Akademii nie będzie tylko zaszczytem. lecz położy nań poważne obowiązki naukowe. Prace naukowe akademików będą zorganizowane w czterech wydziałach: nauk społecznych, nauk biologicznych, nauk matematyczno-fizycznych, chemicznych i geologiczno-geograficznych oraz nauk technicznych.

Praca naukowa Akademii będzie się odbywać zespołowo. Wydziały będą czuwać nad rozwojem poszczególnych dyscyplin, objętych zakresem wydziału, sprawować ogólne kierownictwo naukowe i nadzór nad podległymi Akademii placówkami naukowymi — instytutami. — Wydziały będą ponadto ustalać szczegółowe plany prac i badań naukowych, plany wydawnicze oraz oczywiście dyskuoować najważniejsze zagadnienia naukowe. Przy wydziałach przewiduje się tworzenie Komitetów Naukowych, w których poza akademkami uczestniczyć mogą przedstawiciele odpowiednich organizacji gospodarczych i społecznych. Komitety te, pozostające w ścisłym kontakcie z terenem, powinny okazać dużą pomoc w przygotowaniu planów naukowych i wydawniczych.

INAUGURACJA PRAC AKADEMII

W najbliższym czasie będzie ogłoszona lista pierwszego składu członków Akademii, których powołał Prezydent RP na 3 lata. Utworzą oni Zgromadzenie Ogólne — naczelny organ Akademii. Przed Polską Akademią Nauk stoją niezwykle rozległe zadania, obejmujące wszystkie dziedziny i formy działalności naukowej: kształcenie nowych kadr pracowników naukowych, szeroka działalność wydawnicza, nadawanie stopni naukowych, dbanie o ogólny kierunek rozposzczelnianej w społeczeństwie wiedzy, wpływ poprzez organizację kongresów, zjazdów i dyskusje na kierunek rozwoju nauki w Polsce

A. R.

Nowa Huta największy kombinat metalurgiczny w Europie

KRAKÓW ma utartą opinię jako miasto o bogatej historii, miasto wielu cennych zabytków polskiej kultury, miasto w którym każda kamienica, każdy dom ma swój plac i historia mówią o naszej przeszłości.

Byli ludzie, którzy uważali Kraków za miasto całkowicie mieszczańskie i nie dostrzegali w nim klasy robotniczej. A przecież w Krakowie był proletariats, była klasa robotnicza — może nie tak liczna, jak w innych miastach Polski, ale była.

Ten zewnętrzny wygląd Krakowa narzucało mu mieszczaństwo, narzucało ci, którzy od rana do wieczora szlifowali ścieżki plant i godzinami zapelniali ich ławki. Kraków był ponury — drzemał.

Dzisiaj inaczej jest w Krakowie, jeżeli ktoś po długiej nieobecności zjawiliby się magię w Krakowie zauważy zaraz jego zmiany. Panuje tu inna atmosfera — miasto żyje pod znakiem jaskrawego witalnego przedsięwzięcia. Podstuchane rozmowy na ulicach w młoczym nie przy pominają dawnych rozmów. Słyszysz słowa „Nowa Huta” — ale nie tylko można tu słyszeć dużo o Nowej Hucie — można też zobaczyć. Całymi dniami pędzą po ulicach Krakowa samochody, tramwaje z napisem „Nowa Huta”.

Nie tak dawno w okolicach podkrakowskiej wsi — Mogiła, było puste pole. Pewnego dnia przybyła tu grupa ludzi, którzy z uwagą badali teren, dokonywali pomiarów i długo debatowali. To był początek. — Po niedługim czasie za nimi pojawiły się ekipy robotnicze, maszyny niwelujące teren, koparki, ciągniki, samochody wiozące sprzęt i materiał budowlany. Zarobiło się tysiącami ludzi śpieszących do pracy. Rozpoczęła się praca nad realizacją gigantycznego obiektu planu 6-letniego — jednego z największych

w Europie ośrodków metalurgicznych.

Minęło kilka miesięcy. Okres zdawało by się krótki, ale co on przyniósł to trudno wyrazić w kilku słowach i dać stałą cyfrę. Z każdym bowiem dniem rosła nowe budynki mieszkalne i zaw sze coś nowego przybywa. Obok budynków mieszkalnych, powsta

row mlecznych, rybnych, i kawiarni czynne są sklepy optyczne, zegarmistrzowskie i radioelektryczne. Poczta, 2 kina, dziesiątki świetlic, oraz wiele innych nie wymienionych rzeczy — wszystko to dla ludzi pracy, budowniczych Nowej Huty. Dla nich to oddano do użytku około 6.000 izb, w których

pierwsze łroki murarskie. Dziś jest on już wielofarbnym przedmiotem pracy, ale nie tylko przedmiotem, szkoli on dzisiaj 25 uczniów. Uczniowie lubią go i szanują. Lubią go i szanuje cała Nowa Huta.

Poblizają tu rekordy murarskie i inni. Trójka murarska w składzie Stanisław Michałski, Henryk Kaczmarek, Henryk Zieliński pracując w ciągu 6-ciu godzin ułożyła 12 tys. cegieł. Trójka w składzie: Czesław Barański, Stanisław Szefer i Bronisław Bury w 6 godzinach ułożyła 18 tys. cegieł, uzyskując w ten sposób 650 proc. normy.

Nie byłoby Nowej Huty, nie pracowałyby tu dzisiaj tysiące robotników, gdyby nie pomoc Związku Radzieckiego. Projekt wspaniałej Nowej Huty składa się z kilkudziesięciu grubych tomów. Nad jego wykonaniem musieli pracować 600 fachowców w ciągu 9 miesięcy. Cały projekt, wszystkie jego najdrobniejsze szczegóły zostały opracowane i wykonane w Związku Radzieckim.

Aby przybliżyć dzień, w którym zapłoną ogniem piece martenowskie, aby przyspieszyć uruchomienie największego kombinatu metalurgicznego w Polsce, na wszystkich budowach Nowej Huty wro wyłężona praca. Ze wspólnego wysiłku powstała każdego dnia nowe setki murów, nowe kilometry dróg, rośnie, rozprzestrzenia się największa inwestycja planu 6-letniego.

Ten kto widział Nową Hute zrozumiął w pełni nazwę: Miasto wspaniałej przyszłości.

Nowa Huta witała nas ciszą jesienno-ranek, zapachem świeżego tytul i blaskiem wschodzącego słońca. Młoda dziewczyna uśmieła się, siedząc na parapacie otwartego okna.

Zagnała nas Nowa Huta warkotem ciągników, świstami lokomotyw i głuchym dudnieniem młotów brukarskich.

Zdzisław Wójcikiewicz



Budowa osiedla mieszkaniowego

ją równocześnie wszelkie urządzenia i budynki socjalne i kulturalne.

16 lekarzy i 24 pielęgniarek czuwają stale nad zdrowiem budowniczych Nowej Huty. Ośrodek leczniczy znajdujący się w osiedlu A—C posiada wiele przychodni. Przychodnia chirurgiczna, chorób dziecięcych, ocznych, słonno-wenerycznych, ginekologiczna, dentystryczna i sportowo-lekarska.

W poszczególnych dzielnicach powstały spółdzielnie wszystkich branż. Obok jadłodajni, ba-

zakupowano już ponad 15 tysięcy osób.

Można by jeszcze dużo napisać o osiągnięciach i o zamierzeniach na przyszłość. Trzeba jednak wspomnieć o jej budowniczych. — Budowniczym, to ludzie z całej Polski, nie brak im również z województwa rzeszowskiego.

Piotr Ożański, syn małopolskiego chłopca ze wsi rzeszowskiej ma 24 lata. Jest kierownikiem brzoławy murarskiej. Na pierśsiach jego polyskuje srebrny krzyż zasługi. W oczach — radość twórczego życia. Dawno minął już dni kiedy Piotr Ożański pod kierownictwem swego mistrza Władysława stawiał

Korzystamy z doświadczeń radzieckich

Naukowe opracowanie metody inż. Kowalowa w wiertnictwie

Zagadnienie zwiększenia wydajności pracy w wiertnictwie przez prawidłową organizację pracy, zajmowało pracowników Instytutu Naftowego w Krośnie już od 1946 roku. Poczyniono nawet pewne próby w naukowym ujęciu tego zagadnienia, jednak były one dokonywane dorywczo, nie opierały się na doświadczeniach, produkujących robotników, i praktycznie nie dały wyników.

Powtórnie zajęto się tą sprawą w 1950 r. i drogę prac Instytutu w tej dziedzinie wytyczył zamieszczony w „Pracach” artykuł o inicjatywie radzieckiego inżyniera Kowalowa, mówiący o naukowym badaniu osiągnięć ruchu stachanowskiego i sposobach ich rozpowszechnienia.

Jakie zadanie postawili przed sobą pracownicy Instytutu rozpoczynając naukowe opracowanie metody inżyniera Kowalowa? — Postanowili opracować taką wzorcową metodę pracy dla brygad wiertniczych, która pozwoliłaby na dwukrotny wzrost pracy świrdra na spodzie otworu (np. z 20 do 40 proc.) i uzyskanie przez to przyśpieszenia tempa wiercenia, pełniejszego wykorzystania sprzętu wiertniczego i obniżenia kosztów własnych.

Metoda Kowalowa wskazuje na konieczność uogólnienia systemu pracy produkujących robotników, toteż Instytut wybrał 4 szczyby, w których w okresie całego roku — w dzień i noc — przeprowadzono chronometraż pracy wiertaczy, rozbitę na dziesiątki i setki poszczególnych czynności.

Pewne czynności o dużym znaczeniu w pracach wiertniczych ujmowano chronometrażem kolejno na kilku lub kilkunastu otworach, by porównać jak wykonywała je poszczególne załogi. Brano przy tym pod uwagę wiek robotnika, ilość przepracowanych lat i warunki w jakich pracuje (lato czy zima, dobrze czy źle oszalowana wieża itp.)

Tak np. przeprowadzono na

kopalni doświadczalnej Instytutu chronometraż pracy produkującej brygady wiertniczej, w skład której wchodził wiertacz Zajac (pracuje w kopalnictwie 42 lata) oraz pomocnicy Bienia i Pilar (oba pracują ponad 30 lat każdy).

Robotnicy tej brygady wykazując dużą pomysłowość osiągnęli w pewnych okresach rekordowy postęp wiercenia w całym kopalnictwie. Chronometraż ich czynności wykazał, że jeden z czynników wyróżniających brygadę spośród innych — polegał na stosunkowo krótkim trzymaniu świrdra na spodzie otworu przy częstym ściąganiu błota. Miało to wpływ na szybszy postęp wiercenia i mimo pozornego tracenia czasu na dodatkowe czynności, w sumie opłacało się.

Dokonane przez Instytut naukowe opracowanie metod pracy produkujących robotników wskazuje, że ogromną rolę w przedłużeniu pracy świrdra na dnie otworu odgrywa prawidłowa organizacja pracy. Dotyczy to na wet tych czynności, które zabierają stosunkowo niewiele czasu (od 5 do 450 sekund) jak np. wybijanie urobku, przy łyżkowaniu.

Jak wykonują tę czynność robotnicy w większości wypadków?

Otóż przy ścianie wieży znajduje się kosz, w którym wmontowany jest szpic. Kiedy na szpic stawa się łyżka, klapa we wnętrzu niej otwiera się i urobek wylatuje. Czynność robotnika przy wybijaniu urobku polega na tym, że kiedy łyżka wychodzi z otworu musi ją odeprchnąć na szpic i majster wtedy manewrując opuszcza ją. Jak wykazały porównania opisów tej czynności, wykonywanych przez różnych robotników, czas wykonania różnił się wydatnie i rozciągał się od kilku do kilkudziesięciu sekund.

Różnice wynikały z tego, że robotnik, który nie posypał sobie przed wybijaniem urobku podłogi piaskiem (a na to czas miał i robił to pomocnicy w produkujących brygadach) ślizgał się po niej i z pewnym wysiłkiem kierując łyżkę na szpic, tracąc wiele sekund. Poza tym, różnice wynikały z zawieszenia przez ciężki kosz na ścianie wieży w do wolnych wysokościach. Jasne jest, że wysoko zawieszony kosz zmusza wiertacza do wyższego podchodzenia z łyżką i komplikuje manewrowanie nią, co również powodowało stratę kilkunastu sekund.

Podobnie tak nieznaczna czynność jak wiązanie sznurka na linie dla oznaczenia postępu wiercenia na zmianę (wydawało by się, że w ogóle nie ma sobie po co nią zaprzętać głowy) może mieć również w ostatecznym rachunku wpływ na szybkość wiercenia.

Przy porównaniu opisów tej czynności pracownicy Instytutu stwierdzili, że znaczna część pomocników w chwili kiedy trzeba zawiązać sznurki, zaczyna go dopiero sznuć, co powoduje w dłuższym okresie czasu stratę kilkunastu sekund.

W naukowym badaniu metod pracy produkujących robotników brali udział pracownicy Instytutu Naftowego — kierownik Krymer, inżynier Turkowski, kierownik Abramowicz, asystenci Finisz i Szwabowicz oraz pracownicy z kopalnictwa naftowego. Całością prac kierował inżynier Górka i pod jego kierownictwem sporządzone zostały tablice czasów wzorcowych dla czynności wiertniczych. Tablice te przekazywane poszczególnym kopalnictwom.

W ten sposób przez wybór najlepszych metod pracy pierwszy etap prac wprowadzenia metody inżyniera Kowalowa został zakończony. Obecnie przed Instytutem Naftowym stoi zadanie szybkiego i przystępnego opracowania materiałów dla rozpowszechnienia produkujących metod pracy wśród załóg wiertniczych.

Jerzy Popow,

Stalin przywitał się i nie wypuszczając z ręki Woropajewa*) poprowadził go ku stolikowi z plecionym krzesłem, gdzie siedział Wiaczesław Michajłowicz Molotow. Coraz to podchodzili do niego urzędnicy i coś meldowali mu na ucho, na co Molotow odpowiadał półgłosem. W rękach trzymał dokumenty. Molotow wzruszył ramionami, uśmiechem usprawiedliwiający się, że jest zajęty.

Stalin był wprost nieprawdopodobnie spokojny. Zdawało się, że ze wszystkich spraw na świecie najwięcej zajmuje go sprawa Woropajewa, i może jeszcze tylko to błękitne niebo, zlewające się z morzem, na które spoglądał od czasu do czasu przyrmużonymi dobrótliwymi oczyma.

Woropajewowi wydawało się, że Stalin nie postarzał się od czasu, kiedy widział go po raz ostatni na defiladzie 7 listopada 1941 roku, ale za to wyraźnie zmienił się w jakimś innym sensie. Twarz jego, ta sama do najdrobniejszych, tak dobrze znana z marszczykami nabrąta cech nowych uroczystych i Woropajew ucieszył się tym.

Twarz Stalina nie mogła zmienić się i nie przybrać nowego wyrazu, gdyż lud patrzył w niego jak w zwierciadło, i widział w nim siebie samego, a lud przecież zmieniał się, nabierając większego dostojństwa.

Wiaczesław Michajłowicz pomógł zwyciężyć pierwsze zmie-

S. PAULENKO SPOTKANIE

szanie i rozmowa stała się ogólna.

— Opowiadano mi o was, i moim zdaniem mieliście rację — przystąpił od razu do rzeczy Stalin — obierając sobie pracę w rejonie. U nas, niestety, wielu jest jeszcze ludzi, którzy wolą być urzędnikami w Moskwie, niż gospodarzami na prowincji.

Spojrzał na Molotowa, a ten uśmiechnął się, wiedząc do kogo odnosił się te słowa.

— Są jeszcze tacy ludzie... — ciągnął dalej Stalin. — Ale nie długo ich czas przemienie... Opowiedzcie, czego, waszym zdaniem potrzeba wam najbardziej? Nie kłopotujcie się, mówcie. Stalin wygodnie usadowił się w krzesle i sięgnął po papierosa. Fajki tym razem nie miał przy sobie.

— Ludzi — powiedział Woropajew. — I przede wszystkim mądrych ludzi, towarzyszu Staline.

Stalin zaśmiał się cicho, i spojrzał na Molotowa, który uśmiechnął się również.

— Mądrzy ludzie potrzebni są wszędzie — powiedział Wiaczesław Michajłowicz.

— Trzeba stworzyć ludzi rozumnych, towarzyszu pulkowniku — szybko i jakby rozkazując rzekł Stalin — samemu tworzyć ich na miejscu, nie czekając, aż z Moskwy zwałą się wam tacy na głowę. Nieprawdaż? Wcale nie jest powiedziane, że dobrzy pracownicy rodzą się tylko w Moskwie.

— Rosną, oczywiście i tutaj.

ale powoli. Zapotrzebowanie obrzymie, wszędzie brak ludzi — odrzekł Woropajew, zauważając, że w tej kwestii nie uzyska poparcia Stalina.

— A jak się wam osobiście powodzi, nie bardzo? — spytał Stalin i spojrzał z ukosa, jak gdyby o tym dobrze wiedział i chciał tylko usłyszeć ton odpowiedzi.

— Nie bardzo.

— Dobrze, że otwarcie to mówicie... Niejeden zapytany: „Jak się wam powodzi?” — powie: „Znakomicie”, a potem wychodzi na jaw, że nie co dzień nawet jadł obiad. Tak, na razie źle żyjemy, ale powiedzcie kolchoźnikom, że wkrótce wszystko gruntownie się zmieni na lepsze. Pawła rozwiąże zagadnienie kraju z równą energią, jak w swoim czasie rozwiązała zagadnienie u przemysłowienia. Zrobimy wszystko, by ludzie zaczęli dobrze żyć. Lepiej niż przed wojną. Opowiedzcie o ludziach: jacy są, skąd? I co robią?

Woropajew na chwilę się zamyslił, zastanawiając się, od kogo zacząć, ale Stalinowi widocznie wydało się, że pulkownik szuka słów, gdyż zmarszczył brwi z niezadowolaniem.

— Nie szukajcie, pięknych słów, dajcie żywe sylwetki. My już sami jakoś znajdziemy słowa... I Woropajew zaczął ze wzruszeniem opowiadać o wszystkich, którzy byli mu bliscy: o Wiktorsie Ogarnowie, Pausowie, Cim-bale, o Marii Bogdanowicz i jej

sanatorium zwiędłym, o małżeństwie Podniebieszko, o Gorodcowie, o wszystkich, z którymi marzył o przyszłości.

— A mówiliście, że wam ludzie potrzebni — z podziwem powiedział Molotow. — Toż to istna wyłęgarnia. Wkrótce my sami zacniemy ich zabierać od was.

Stalin długo milczał, zapalając papierosa zaciągając się nim.

Gdy usłyszał od Woropajewa o Gorodcowie, jak tęskni do zboża, jak śnił mu się lany pszenicy na horyzoncie do horyzontu, wstał i zaczął spacerować w zamyśleniu.

Woropajew wstał również, nie orientując się, czy ma pójść za Stalinem, czy pozostać przy stole, ale Molotow rzekł:

— Siadajcie, Józef Wissarionowicz lubi pochodzić podumac.

Stalin, wracając do stołu, prze-mówił:

— Troska o chleb — to dobrze. To troska najważniejsza. Ale winogrona, figi, jabłka są też ważne. Powiedzcie temu Gorodcowi, to człowiek wojskowy, zrozumie, że wy tutaj to coś takby druga linia, jesteście rezerwą. Weźmiesz się do was, gdy uporamy się ze zbożem...

Ożywił się, przypominając sobie rozmowę z ogrodnikiem.

— O! ten ogrodnik, czterdzięci pięć lat pracuje, a jeszcze boi się nauki. To, mówi, nie pójdzcie, tamto mówi, nie pójdzcie.

Woropajew, ogromnie podniecony tą rozgrzewającą serce rozmową, włożył rękę do kieszeni i wyciągnął chustkę, wytrząsnął bukiecik świeżych śnieżynek.

Wartownik, który stał w pobliżu, podniósł ją i Woropajew włożył kwiaty z powrotem do kieszeni.

Stalin przeglądał się z ciekawością.

— Kieszeni, o ile wiem, nie są odpowiednim miejscem dla kwiatów — rzekł z przekonaniem. — Dajcie wasze kwiaty O, tak zrobimy — mówiąc to dołączył je do ogromnego bukietu, który stał na stole w szerokiej, niskiej wazie. — A może mieliście zamiar ofiarować je komu?

Wtedy Woropajew opowiedział o małej Tworożenkowej, która marzyła o tym, by te kwiaty podarować Stalinowi, i tak nieoczekiwanie spełniły się jej marzenia.

Stalin zatroskał się, czym by zwanżować się Tworożenkowej. Zażewzał kogoś i poprosił o przyniesienie kilku ciasteczek w specjalnym koszyczku.

Kiedy przyniesiono koszyczek, Woropajew poprosił o pozwolenie odejścia.

— Zuch, zuch, żeście tak postąpili — rzekł Stalin żegnając się. — Nikogo nie słuchajcie, kto by chciał was ganić. Urzędników i tak jest u nas aż za dużo. Zuch...

I gdy spojrzał Woropajewowi prosto w oczy, twarz jego tak rozbiły, jakby przemknął po niej promień słońca.

(Fragment powieści pt. „Szczęście”)

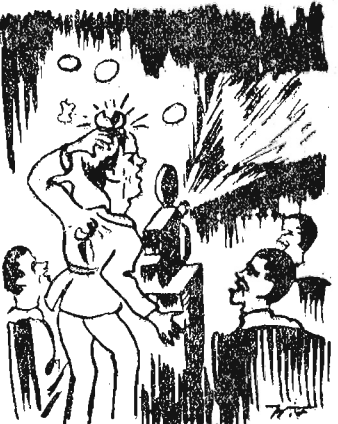
Z naszego skicownika

Kółko muczurynowskie przy Państwowym Liceum Handlowym w Rzeszowie, powstało przed rokiem. Na zebraniu organizacyjnym młodzież postawiła sobie duże zadania do wykonania. Jednak chociaż minął już rok muczurynowcy nie zbrali się więcej i kółko w ogóle nie pracuje.



A to ci dopiero jubileusz

Ekipy kina oświatowego odwiedzają wszystkie miejscowości naszego województwa. Ostatnio jedna z ekip wyświetlała filmy w Jarosławiu. Nie wymagałoby to żadnych komentarzy, gdyby nie jeden przykry fakt. Otóż w czasie wyświetlania filmu publiczność obrzucała operatora ogradkami z owoców i papierami.



Niegrzeczna publika

A to ciekawe „Grobowiec Demetriy”

W Kerczu (Krym) zachował się zabytek architektury — tak zwany „Grobowiec Demetriy”. Szczególnie wielką wartość artystyczną posiada plafon oraz freski na ścianach, wykonane w pierwszym wieku naszej ery. W czasie wojny zaborcy laszystowsky poważnie uszkodził unikalne malowidła. Barwna warstwa fresków częściowo opadła wraz ze zwielżonym tynkiem. Ten niezwykle rzadki zabytek postanowiono zrekonstruować. W centralnych warsztatach konserwatorskich Akademii Architektury ZSRR został opracowany projekt rekonstrukcji „Grobowca Demetriy”.

Odnawianie malowideł przedstawia dużą trudność, gdyż wewnątrz grobowca położonego w głębi wzgórza stosunek temperatury i wilgotności uległ zakłóceniu, wskutek czego tynk zwilgotniał. Inżynier G. Mogakow wynalazł specjalny aparat do usuwania wilgoci z grobowca. Po osuszeniu tynku rozpoczęła się renowacja starożytnych malowideł.

To od Twoich dostatek mundur polskiego żołnierza

(Fragment powieści W. Wasilewskiej pt. „Rzeki płoną”)

— Zdrastujcie. Dziecinny, świeży głosik wdarł się niespodzianie w rozmyslenia. Dziewczynka może jedenastoletnia, malutka, w granatowej sukience i białym fartuszku dygnęła śmieśnię w drzwiach salki.

— Aaaa... Natasza... Dzień dobry, Natasza, chodź, chodź, my już czekamy...

— Natasza, dzień dobry.

— Jak się masz, Natasza?

— Od łóżek leciały wesole pozdrowienia. Dziewczynka weszła i drobnymi krokami skierowała się ku stojącemu na chodniku krzesłu.

— Co przyniosłaś, Natasza?

— Dzisiejsze gazety.

Zabielski minowolnie uśmiechnął się. Dziewczynka była strasznie poważna, miała mały, zadarty noszek, buzię różową, jak by od chłodnej wody, i cała była jakby dopiero co świeżo wymyta. Malenkie, jasne warkoczki, twardo splecione, sterowały na boki, zawiązane wąskimi, niebieskimi kokardkami.

— Od czego zacząć?

— Naturalnie od „komun’katu. Z szelestem rozkładała gazetę. Małe nóżki nie sięgały podłogi, kolysały się w powietrzu. Odetchnęła, jakby nabierając powietrze w płuca.

— To ja będę czytała.

— Czytaj, czytaj.

Dziecięcy głosik zadzwonił, jak srebrne źródło. Starannie, po woli odczytywała komunikat z frontu. Cyfry widać sprawiły jej pewną trudność, przed każdą jakby się na chwilę zatrzymywała i wymawiała je ze specjalnym przyśpieszeniem. Ranni z łóżek słuchali uważnie!

Skończywszy, odetchnęła ciężko, jak dorosły człowiek.

— Gdyby tu była mapa, to hym pokazała na mapie.

— A ty skąd wiesz, gdzie to jest na mapie?

— Jakto skąd? U nas w szkole wisi mapa i my co dzień sobie zaznaczamy.

— Aha... A jak?

— Takie chorągiewki i na szpileczkach i my te chorągiewki wbijamy w mapę.

Gazeta zaszeleściła na kolanach. Małe rączki gestykulowały żywo pokazując, jak to się wpina w mapę chorągiewki.

— Ale od razu znów wzięła gazetę.

— Ja jeszcze przeczytałem epizody.

— Och... A co to są epizody? Mała obraziła się.

— Wujcio myśli, że ja nie wiem... właśnie, że wiem.

— No więc, co?

— Wujcio nie wie? Ja przeczytałem, to wujcio będzie wiedział.

— Wstydzłbyś się, Franek, dokuczać malej.

— Ja dokuczam? Natasza, powiedz sama, czy je ci dokuczam?

— Nie. Tylko wujcio się ze mną śmieje.

— Nic podobnego. Jakżebyu się śmiał śmiać?

— Wujcio sobie myśli, że jak ja jestem mała, to już nie wiem. A ja jestem celującą i od samego początku.

— Ocho, od samego początku... znaczy, bardzo dawno?

— Pewnie, że dawno. Ja już jestem w czwartej klasie. To znaczy, już czwarty rok...

— Rzeczywiście...

— Nie przeszkadzajcie. Czytaj, Natasza, czytaj —

Głosik jak srebrzyste źródło. Zabielski patrzył na okrągłą buzię malej, na sterujące warkoczki, na to, jak śmieśnię w wysiłku wyraźnego czytania, podniosła jasne brewki wysoko na czole.

— A wstępny artykuł przeczyta?

— Czytaj, wszystko czytaj, Natasza.

— Tylko, może się już zmęczyłaś?

— Nie. Ja się wcale nie zmęczyłam.

— Odpocznij chwilę. I chodź tu na sekundkę.

Spojrzała bokiem, nachylając główkę, jak ptaszek.

— A co?

— Mam tu coś dla ciebie.

— A ja nie chcę.

— Nawet nie wiesz co, a już nie chcesz?

— Wujciowi cukierki przyniósł, a wujcio zamiast jeść sam, to dla mnie zostawił...

— Jakbys wiedziała. Tylko, widzisz, ja nie lubię cukierków.

Otworzyła buzię, kręcąc ręką warkoczki.

— A to już nieprawda.

— Jako nieprawda? Dorosły człowiek ci mówi, a ty — nieprawda...

— Bo wujcio zawsze się ze mną drażni.

— Ale cukierków naprawdę nie lubię. Cóż ty sobie myślisz, wszyscy lubią cukierki?

— Wszyscy? — zastanowiła się. — Mój tatuś też nie lubi cukierków. Ale on mówił, że to dlatego, że pali; a wujcio przecież nie pali.

— A twój tatuś gdzie?

— Przez jasne oczy przeszedł jakby cień. Westchnęła.

— Mój tatuś też w szpitalu.

— Ranny? Tu, w Moskwie?

— Tak. Tylko nie w Moskwie. Mój tatuś leży w Czelabińsku. Jakby mama nie miała tyle roboty, toby się mogła zwolnić w fabryce i wtedy, jakbym miała wolne, tobym pojechała z mamą do tatusia.

— To mama pracuje w fabryce?

— Tak. Mama jest stachanówką.

— Acha... Wiesz co, Natasza, a na koncert chciałabyś pójść?

— Na jaki koncert?

— Dzisiaj tu u nas będzie koncert.

— Pewnie... Tylko, że ja nie mogę zostać.

— Dlaczego?

— Nie mam czasu.

— Lekcji nie odrobiłaś?

— Nie, ja lekcje zawsze odrabiam, nim tu przyjdę. Tylko, że mama dziś dłużej zostanie w fabryce, to ja muszę Suszę położyć spać. I dać mu kolację.

— Kto to jest Susza?

— To mój braciśzek. On jest maleńki, ma dopiero pięć lat.

— Ty już jesteś duża?

— Nie jestem całkiem duża, ale jestem większa. To ja już pójść. A pojutrze przyjdę znowu, bo jutro nie mogę, bo jutro drzewo przywiozła i mamy znów nie będzie, to ja muszę przypilnować. A temu wujciowi już jest lepiej? — zwróciła uwagę na Zabielskiego.

— Lepiej, lepiej, a ty skąd wiesz?

— A bo ja tu przychodziłam, to wujcio miał zawsze zamknięte oczy i nie słuchał. A teraz wujcio słucha.

— Widzisz, będziesz miała jeszcze jednego znajomego.

— Ja mam bardzo dużo znajomych. I na dole też. Ale tym przychodzi na dyżury Sonia, z piątej a z czwartej tylko ja jedna, Maria Iwanowna powiedziała, że dlatego, że ja dobrze czytam, a Flora prosiła, ale ona się zawsze myli, to Maria Iwanowna powiedziała, że będę chodziła ja. Bo tak, to chodzą tylko od piątej. To ja już pójść.

Małe nóżki przedpretały po chodniku. Zniknęła w drzwiach. Zabielski patrzył w sufit. Głupio, słodko dziwacznie było od tego dziecięcego głosiku, który niespodzianie wdarł się w apteczne zapachy, biel bandaży, w tę szpitalną salę promyckiem nieoczekiwanej radości.

Dziewczynka. Mała dziewczynka. Ojciec leżał ranny gdzieś w Czelabińsku — a ona przychodziła tutaj, czytać gazety polskim żołnierzom.

I nagle znów jak kolniece w serce. Przypomnił się tamten chłop, który spotkał zblizające się oddziały Czerwonej Armii. I strzelanina tam, kiedy szli ku litewskiej granicy. I wszystkie sprawy nad Styrem. To mógł być wcale nie tamten chłop — to mógł być ojciec tej jakże ją nazywali, aha, Natasza. Tei, albo innej, takiej samej małej dziewczynki z jasnymi warkoczki, która między odrabianiem lekcji i układaniem do snu braciśzka, biegła do szpitala, żeby czytać gazety polskim żołnierzom.

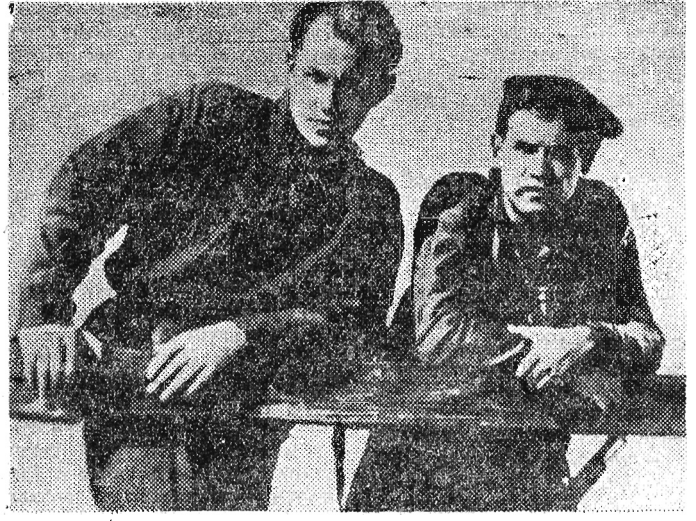
— To od ciebie, Natasza, to od twoich dostatek mundur, znów polski mundur polskiego żołnierza. To twoi, Natasza, dał mi białego orzełka na czapkę, to twoi ostrożnymi rękami podnieśli! Białego Orła z ziemi, z błota i krwi, gdzie go wdeptał wróg. To od ciebie, od twoich, Natasza, dostatek broń — po czterech latach kłęski dostatek w ręce broń.

W. Szalunowski

Jak radziecki aktor filmowy pracuje nad swą rolą

Jakże rozmaite postacie odzwierciedla aktor filmowy! W jednym obrazie jest lotnikiem, w innym — traktorystą, następnie bokserem, kiedy indziej znów ślusarzem... Niejednemu aktorowi w ciągu krótkiego czasu

zawładnął rolą, ale prawdziwych, rzeczywistych ludzi, którzy jeszcze niedawno żyli i walczyli, którzy zginęli bohaterką śmiercią za ojczyznę, w imię szczęścia ludzkości.



Scena z filmu „Czapajew”. Z lewej komisarz F. Furmanow B. Blinow i bohater filmu „Czapajew” (B. Baboczkina).

Grupa filmowców, z artystą, całkowicie się z nim zespolic. W Krasnodonie pozostali ich krewni — ojcowie, matki, bracia, siostry, pozostała żywa, świeża pamięć o nich. Przedmiotem stawał się osobistą własnością bohaterów — ich podręczniki, szkolne zeszyty, ulubione miejsca przechadzek, miejsca, gdzie się zbierał na tajne narady — wszystko to w mniejszym, lub większym stopniu pomagało artystom w pracy, stawało się materialem pobudzającym ich twórczą fantazję. Aktorzy zaprzyjaźnili się z rodzinami bohaterów. „Młodej Gwardii”, spędzali z nimi długie godziny.

Weźmy jeszcze dla przykładu film „Kawaler Złotej Gwiazdy”, demonstrowany obecnie z wielkim powodzeniem na ekranach ZSRR. Główna rola w tym filmie, rola Sergiusza Tutarinowa, następczyni aktorowi wiele trudności. Kim jest Sergiusz Tutarinow? To Bohater Związku Radzieckiego, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, kierownik rejonowej organizacji partyjnej. Jednocześnie Tutarinow jest zwykłym człowiekiem radzieckim podobnie jak inni bohaterowie filmu; urodził się w tej samej stolicy, w której mieszka w dalszym ciągu; jego rodzice są zwykłymi kolchoźnikami; Tutarinow kocha gorąco młodą, kolchoźnicę i pragnie się z nią ożenić. Takich jak on, są setki, tysiące.

su zmienia kilkakrotnie swą „specjalność”. Tak np. młody radziecki artysta filmowy, Sergiusz Gurzo, po wykonaniu roli członka podziemnej organizacji komunistycznej w filmie „Młoda Gwardia”, grał kolejno w trzech filmach: „Smiali ludzie”, „Daleko od Moskwy”, „W dni pokoju”. W filmie „Smiali ludzie” Gurzo jest dziarskim kawalerzystą — bierze udział w wyścigach konnych pędzi na rączym rumaku za uciekającym pociągami, w biegu skacze z konia na stopnie wagonu. W filmie „Daleko od Moskwy” jest technikiem-rysownikiem, a w filmie „W dni pokoju” — członkiem załogi łodzi podwodnej, wypełniającym zreszczeniem i umiejętnie obowiązki marynarza.

Artysta Sergiusz Bondaruk — wykonawca roli „Sergiusza” Tutarinowa — długo i wnikliwie o pracował swą rolę. „Stykając się z ludźmi różnych zawodów — opowiada Bondaruk, z przewodniczącymi kolchozów i rad wiejskich, z traktorystami, komбайnerami, elektrykami, kierownikami rejonowych i obwodowych organizacji partyjnych, starałem się podchwycić i naśladować to, co najlepiej ich charakteryzowało — ich sposób bycia, prowadzenia rozmowy. Pragnąłem, aby mój bohater wcielił najlepsze rysy charakteru wielu bohaterów książek Bałajewskiego, aby był w pewnej mierze podobny do innych, a jednocześnie — aby był zupełnie odrębną, głęboko indywidualizowaną postacią”.



Znakomity aktor Nikołaj Ochtopkow

W niniejszym artykule pragnęmy poinformować czytelnika, w jaki sposób aktorzy radzieccy opracowują swe role, w jaki sposób osiągnęli to, że odtwarzane przez nich postacie są żywe, naturalne, zdają się żyć na ekranie.

Weźmy dla przykładu film „Młoda Gwardia”. Większość ról w tym obrazie wykonali młodzi, początkujący artyści; niektórzy z nich po raz pierwszy grali w filmie. Tymczasem każda rola w „Młodej Gwardii” nasuwała szczególne trudności. Trzeba było przecież nie tylko bohaterów stworzonych przez fan-

Podobnych przykładów rzetelnej, twórczej pracy nad rolą można by przytoczyć mnóstwo. Do skonała znajomość życia, głębokie wniknięcie w uczucia, myśli, w charakter bohatera, którego aktor ma odtworzyć na ekranie — oto podstawowy warunek jego artystycznego sukcesu.

RADZIECKA KRONIKA KULTURALNA

Pracownicy Państwowego Instytutu Astronomicznego im. Sztjernberga wydali nowy katalog z opisem 8 tys. t. zw. gwiazd zmiennych. Jest to uzupełniająca praca do wydanego w r. 1948 katalogu 11 tys. gwiazd zmiennych. Katalog ten ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju współczesnej astronomii.

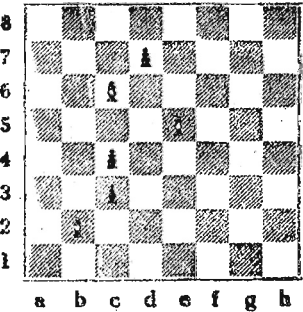
Nakładem Wydawnictwa Słowników ZSRR ukazało się dotychczas 267 słowników języków obcych. W ciągu najbliższych 10 lat ukazuje się 213 nowych słowników, w tej liczbie 50 słowników w językach narodów ZSRR.

W Litewskiej SRR znajduje się obecnie 6-krotnie więcej kin niż w latach rządów burżuazyjnych. M. inn. szeroko została rozwinięta sieć kin ruchomych.

KACIK SZACHOWY

Posunięcie pionu naprzód może zliwie być tylko wtedy o ile dane pole przed pionem nie jest zajęte przez bierkę przeciwnika lub własną. Pion nie może „bić” po linii swego ruchu (jak to czynią inne figury). Pion może „bić” bierkę przeciwnika, jeżeli znajduje się ona przed nim, na jednym z dwu najbliższych pól w kierunku ukośnym. Np. pion na polu e4 może bić piona lub figurę przeciwnika na polach d5 albo f5.

Oprócz podanych ruchów pionem posiada on jeszcze prawo bicia „w przelocie”. Bicie w przelocie jest wówczas możliwe o ile pion ze swego pola wyjściowego tj. z linii 2 lub 7 zostaje przesunięty od razu o 2 pola w przód i mijając obok znajdujący się pion przeciwnika. Wówczas zależy od przeciwnika czy skorzysta z tego prawa. Po wykonaniu innego posunięcia, gaśnie poprzednie prawo do „bicia w przelocie”.



Jak widzimy na szachownicy pion biały z pola b2 może zabić piona czarnego na c3. Posunięty pion w przód z b2 na b3, może być bity pionem czarnym z c4. Jeśli jednak posunięty został by pion biały z b2 o dwa pola na b4, wówczas przelot nastąpiłby w stosunku do piona czarnego na c4 i w takim wypadku pion z c4 ma prawo zabić „w przelocie” pion biały, zajmując pole w przód i w bok tj. pole b3.

Wartość pionów niezależnie od ich siły bojowej w sytuacji na szachownicy, polega jeszcze na możliwości „dorabiania figur”. Gracz, który doprowadził piona do końcowego pola na szachownicy, może na tym polu w miejsce tego piona ustawić, tego samego koloru, dowolną figurę za wyjątkiem króla. Figura taka automatycznie z ustawieniem jej na szachownicy wpływa na tok gry według swych właściwości. Gdyby więc gracz doprowadził do końcowych pól wszystkie swe 8 pionów ma prawo w ich miejsce postawić 8 figur według swego wyboru, mimo posiadania jeszcze takich samych figur na szachownicy.

Celem gry jest doprowadzenie króla przeciwnika do takiej sytuacji, aby zatakowany nie miał pola do usunięcia się przed atakiem ani możliwość do zastąpienia się inną bierką.

Król porusza się ze swego pola na dowolne pole sąsiednie w kierunkach poziomych, pionowych i ukośnych o ile tym nie narazi się na „bicie”.

Kawaly z broda

SZCZYT GRZECZNOŚCI

Zaden naród nie dorówna w grzeczności Persom. Kiedy w roku 1808 przybyło do Persji poselstwo francuskie, znakomity Pers zgłosił się do posła z prośbieniem za brzydką pogodę, na jaką właśnie trafili.

KALINOWY GAJ

A. Kornejczuka

W ramach Miesiąca Pogiębiecia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej wystawił komedię znakomitego pisarza ukraińskiego Aleksandra Kornejczuka pt. „Kalinowy Gaj”.



Andrzej Kuryllo i Stanisław Moskalewicz jako dwaj marynarze w „Kalinowym Gaju”

Książka radziecka i sztuka ra dzie nam, że wspólnie z nimi przeżywamy ich przygody, cieszymy się z ich zwycięstw, przez klinamy biurokratów i „konserwatystów” i śmiejemy z rozpóżnanej „damy” Agi Szczupak. „Kalinowy Gaj” pokazuje nam „prawdziwych, wspaniałych”

Wybija ją: Maria Sienawska, Jan Perz, Maria Kaczowska i Maria Deskur.

MARIA SIENAWSKA stworzyła typ prawdziwej, bojowej przewodniczącej Rady Gminnej, troskliwego gospodarza swego rejonu, nieprzyjemnego jednak dla wszelkiego rodzaju ludzianów i tzw. „wygodnych ludzi”.

JAN PERZ trafnie ujął postać znakomitego literata. Jego pierwszy występ na deskach naszego Teatru w pełni udowodnił, że jest on aktorem o dużej kulturze artystycznej i dużej skali talentu.

MARIA KACZOWSKA i MARIA DESKUR były bardzo do bre w swoich trudnych i ciekawych rolach.

STANISŁAW MOSKALEWICZ nie ze swojej winy wypadł gorzej niż zwykle w roli Tego rodzaju koncepcja postaci nie pozwoliła na inne zagranie. Wydaje nam się również, że KLARA SARNECKA w roli Agi i ANDRZEJ KURYLLO w roli Kryma również z winy ujęcia reżyserskiego przeszarzowali w swoich rolach.

Są to jednak drobne usterki, które nie psują całości sztuki. Natomiast wstawki muzyczne i choreograficzne były niefortunne.

W pozostałych rolach wystąpili: Jerzy Kulczycki (Jan Grab ski), Jerzy Czupryniak, Jerzy Witowski (b. dobry w 3 akcie), Jan Cybulski (Rudolf Borecki), Leszek Bienkowski (Stefan Br

dziecka zdobyły już sobie w polskiej odbiorcy w pełni zasłużone uznanie. Książka i sztuka radziecka, które przyczyniły się w niemałym stopniu do wspaniałego triumfu budownictwa socjalistycznego w ZSRR, stały się nieodstępnymi towarzyszami człowieka pracy w Polsce. Książka i sztuka radziecka uczą jak walczyć zwyciężać, jak pokonywać, zdawałoby się nieprzezwyciężone, trudności. Na nieśmier telnym dziele Ostrowskiego „Jak hartowała się stal” wychowywało się całe pokolenie kom somolców, artyści Illi Erenburga i Zaslawskiego nosili w plecach żołnierze w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Książka i sztuka radziecka są przepojone umiłowaniem człowieka, tego, jak mówił Józef Stalin, „najcenniejszego i najbar dziej decydującego kapitału” są precyzyjnie optymistycznym i radością życia.

Akcja „Kalinowego Gaju” rozgrywa się po wojnie. Treścią komedii jest fragment życia kolchozu, do którego przyjechał ludzkie sztuki: słynny literat, laureat Nagrody Stalinowskiej i artysta malarz. Pierwszoplanową akcją komedii jest, zdawałoby się, konflikt miłosny między literatem a córką przewodniczącej go kolchozu nauczycielką. N dzieła oraz pomiędzy malarzem a brzydotką Wasylią. Tymczasem na tle tej akcji Kornejczuk potrafił ze wspaniałym artystycznym i równocześnie z ogromną przejrzystością nakreślić sylwetki pracowników kolchozu z ich kłopotami i radościami, z ich walką z zaśmieciowością. Tym wszystkim, co hamuje rozwój wspólnego gospodarstwa. Dzięki wysokim walorom scenicznym sztuki, dzięki żywoci akcji i pięknym, pełnym dowcipów dialogom, to bogactwo typów nie tylko nie nuży, ale trzyma widza do ostatniej chwili w napięciu. Równocześnie postacie ze sztuki są tak żywe, tak bliś

ludzi radzieckich, ich zapal do pracy, ich wysoką moralność, ich umiłowanie Ojczyzny. „Kalinowy Gaj” pokazuje nam dialektyczną walkę nowego ze starym, pokazuje się człowieka Kraju Socjalizmu, który nie chce i nie potrafi już osiąść „na laurach”, ale dąży do nowych sukcesów, do dalszych zwycięstw. Równocześnie „Kalinowy Gaj” ukazuje nam jak człowiek radziecki wyzbywa się balastu przesądów burżuazyjnych, jak te przesady stają się i nam w domie polskim, niezrozumiałe i szmieszne. Znakomity literat, laureat Nagrody Stalinowskiej Ser giusz Batura uważa za najwię ksze szczęście fakt, że spotkał w kolchozie swego dawnego towa rzysza broni „prostego” rybaka Karpa Witrowego, a słynny malarz Mikołaj Werba, postanawia na stałe osiedzić w kolchozie, gdyż żeni się z „prostą” brzydotką Wasylią Kowszyk. Z pełną sympatią śledzimy walkę młodych kolchoźników przeciwko zaśmieciowemu kierownictwu kolchozu, które upajające się dwunymi sukcesami nie widzi tego, że życie idzie niepowstrzy manie naprzód, a produkuje niegdyś kolchoz zaczyna wlec się na szwam końcu.

„Kalinowy Gaj” to piękna, pełna życia i dowcipu komedia, która równocześnie uczy. I na tym niezwykle ważnym momencie wychowawczym przy jedno cześnie wysokich zaletach literackich i artystycznych polega niewyczerpana siła sztuki radzieckiej.

„Kalinowy Gaj” otrzymał w Państwowym Teatrze Ziemi Rzeszowskiej staranną oprawę sceniczną. Ścisła koncepcja reżyserska Jana Perza (można by jedynie dyskutować nad słusnością ujęcia postaci Agi Szczupak, Bazyiego Kryma i Karpo Witrowego) zbliżyła jeszcze bardziej sztukę do widza, wypukliła jej zalety.

Wśród wykonawców na czoło

Festwal Filmów Radzieckich



W ramach festiwalu Filmów Radzieckich wyświetlany jest w naszym woj. film pt. „Kawaler złotej gwiazdy”.

Na półkach księgarskich

Zwycięstwo Pawła Altuchowa*)

prawa, będąca treścią powieści Pantilejewa pt. „Pierwszy tydzień”, przedstawia się następująco: moskiewska fabryka murarzy precyzyjnych, idąc śladem innych zakładów przemysłowych, zrzeka się — zgodnie z ogólnym nakazem oszczędności — dotacji państwowej. By osiągnąć samowystarczalność, konieczne jest podniesienie rentowności u jedyną wiodącą do tego celu drogą jest powiększenie produk

Starszy majster fabryki, Paweł Altuchow, otrzymuje kierownictwo jednego z kluczowych oddziałów fabryki, z zadaniem podciągnięcia produkcji do poziomu, określonego nowymi koniecznościami. Altuchow jest człowiekiem młodym, w wojnie z hitlerowcami uzyskał rangę kapitana gwardii i szereg zaszczytnych odznaczeń; ma zapal, energię, wiarę w swoje własne siły i odpowiednie kwalifikacje fachowe. Ma również piękne tradycje rodzinne, bo wzmiankowany ojciec Pawła był pierwszym stachanowcem w tej fabryce.

Paweł jest członkiem partii, wyrósł z jej ducha i razem z nią podjął naprzód. Dlatego też nie chce i nie umie spoczywać na laurach, choćby one były jak najbardziej zasłużone i wygodne. „Wystarczy osiągnąć normy, sens życia polega na dążeniu do przekraczania normy i to jest niewyczerpanym źródłem radości... Oto jest dewiza życiowa Pawła, której zawsze pozostaje wierny.

Ale właśnie oddział powierzony Pawłowi nie trzyma się — jako całość — tej pięknej dewizy. Chociaż wykonuje „normę”, ale nie zdradza nawet ambicji, by rozbić jej granice wykroczyć. Ten stan rzeczy ma, oczywiście swe przyczyny. Trudnym zadaniem Pawła jest usunąć opory i hamulce produkcyjne — postawić pracę oddziału na właściwym poziomie.

W sposób rozumny, stanowczy i trafiający do przekonania nawet najbardziej zatwardziały. Paweł likwiduje te sprzeczności i zadrażnienia, po czym ma już drogę otwartą do urzeczywistnienia drugiego punktu swego programu. Każdy z członków oddziału musi być postawiony na właściwym miejscu, to znaczy tak, by jego cechy osobiste i kwalifikacje fachowe mogły być wykorzystane w procesie produkcyjnym najbardziej celowo. W tych sprawach spieszą Pawłowi z pomocą grupa partyjna i komсомolska na oddziale.

Teraz dopiero nadchodzi czas na rozwinięcie współzawodnictwa socjalistycznego, na racjonalizację

torstwo i nowatorstwo w zakresie środków i metod technicznych. To jeszcze nie wszystko. Jak wyraża się towarzyszka pracy Pawła — inżynier-technolog, Wuria Smaraczewa, „Paweł kocha ludzi”. Dlatego też rozumie on że istnienie człowieka nie mieści się bez reszty w ramach określonej ilości godzin jego pracy produkcyjnej, że poza tymi godzinami pozostaje wielka reszta życia osobistego, rodzinnego z jego kłopotami i potrzebami, nadziejami i radościami.

Paweł wie, że pracować dobrze, wydajnie i twórczo może tylko człowiek, który potrafi cieszyć się życiem. Toteż Paweł wykazuje głęboką i aktywną troskę o pozafabryczne, życiowe sprawy współpracowników.

Pierwszy, próbny tydzień pracy Pawła Altuchowa, jako kierownika opieszałego oddziału, kończy się pełnym sukcesem młodego majstra. Altuchow nie jest samodzielnym bohaterem-indywidualem, który, dzięki cudownej mocy własnych jedynie zdolności i zaleci, zwycięsko pokonywa ogromne trudności. Zasadniczym i nieomylnym drogowskazem postępowania Pawła jest partia — jej nauki, rady, wskazania, zaś pewnym i mocnym oparciem w pracy są najlepsi ludzie oddziałowego kolektywu — przede wszystkim członkowie partii i komсомolcy, którzy świecą wzorem i przykładem.

W umiejętnie skomponowanym żywym i artystycznie przekonującym skrócie ogarnął autor problemów wielkie bogactwo problemów produkcyjnych i osobistych w sposób zgodny z warunkami rzeczywistości socjalistycznej, z psychologią budujących komunizm ludzi radzieckich. Uniknął przy tym schematyzacji, wyposażając zarówno Altuchowa jak i ogromną większość jego towarzyszy pracy w cechy indywidualne niezależnie od rysów typowych które łatwo w postaciach „Pierwszego tygodnia” odnajdziemy.

Powieść Pantilejewa jest bardzo cenną pozycją powojenną beletrystyki radzieckiej. Ukazuje ona w wymownym fragmencie prawdę i wzniosłość twórczego trudu w społeczności Kraju Rad, organizującą i inspirującą siłę niezwykłej Partii Lenina — Stalina oraz wyróżniające i charakterystyczne cechy nowych stasunków między ludźmi, będących podstawą bytu i rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

*) Aleksy Pantilejew: „Pierwszy tydzień”. Przełożyła z jęz. ros. Zofia Rysińska — Warszawa, „Książka i Wiedza”, 1951 — str. 224.



Czupryniak i Kaczowska w scenie z IV aktu

czek), Antoni Swider (Zygmunt Królikowski), L. (Gołębiowski), S. Rylska, M. Patyńska, F. Szmajkowska.

Dekoracje ZDZISŁAWA KORELEWSKIEGO doskonałe.

Reasumując należy uznać wystawienie „Kalinowego Gaju” za niewątpliwie osiągnięcie naszego teatru Związki Zawodowców TPPR powinny zorganizować zbiorowe wycieczki do teatru na sztukę, którą powinni zobaczyć wszyscy.

Władysław Madejski

Ofensywa na piaski

W centrum Azji Środkowej, na obszarze dziesięciu tysięcy kilometrów kwadratowych rozpostarli się bezkresne piaski pustyni Kara-Kum. Monotonne są lowane wydmy przypominają za style morze. Zupelny brak roślinności czyni pustynię martwą. Podmuchy wiatru wprawiają w ruch suchy piasek, który zaczyna wydawać specyficzny skrzypiący dźwięk. „Piaski śpią wają” — mówią o tym zjawisku Turkeni. W ich języku Kara-Kum znaczy „czarne piaski”.

Piaski atakują człowieka. Na przestrzeni dziesiątków kilometrów od stanowiących ogromne oazy dolin Bucharskiej i Karuijskiej widoczne są ślady dawnych zasypanych twierdz. Ludzie zmużeni byli porzucić te miejscowości, ustępując przed przyrodą. Trwało to tysiące lat.

Ale ludzie radzieccy nie mogą dłużej ustępować przed żywiołem Piaskom wypowiedziano dziś energiczną walkę.

Na którym pracuje kandydat nauk rolniczych Mikołaj Zacharow oraz agronom — leśnik Włodzimierz Dubrowski. Wśród sypek piasków, na północnej granicy Kara-Kum wyróżnia się czarna prostokątna, którego gleba zupełnie różni się od zwykłych piasków. Jest ona pokryta ciemną skorupką.

— To właśnie umocni piasek — mówi Mikołaj Zacharow, wskazując cienką niwą błonką, skorupkę z rozwaru bitumu.

Roztwór ten z łatwością przechodzi przez najcięższy rozpylacz i spadając na piasek, grędko krzepnie.

A czy rośliny mogą przeżyć taką skorupkę?

Uczony uśmiecha się: — Nie tak łatwo zagłuszyć życie. Rośliny strączkowe na przykład przebijają się nawet przez asfalt. A cienka skorupka bitumu nie przeszkadza zupełnie w kiełkowaniu. Raczej przeciwnie, przyczyniła się do szybkiego rozwoju roślin, gdyż umacnia glebę, zatrzymuje ciepło i wilgoć.

Nowa metoda utrwalania piasków jest wynikiem wieloletniej mozolnej pracy kilku uczonych. Będzie ona szeroko stosowana w strefie kanału Turkmensklego, gdzie trzeba umocnić tysiące hektarów piasków. Obecnie buduje się maszyny do rozpylania bitumu, które będą miały do niesie znaczenie w tej dziedzinie pracy.

Ponieważ te prace trzeba będzie wykonać na ogromnych obszarach opracowano różne metody zalania piasków.

Jedną po drugiej wyruszają na pustynię grupy ekspedycyjne. Wybierają one nowe tereny pod siew z samolotów, badają możliwości utworzenia pasów jeziora Jaschan, studni Kurtysz oraz dokoła zaludnionych punktów. Na ich szlak nie ma jeszcze ani śladu dróg — wszędzie pusto ponuro. Ale to tylko dzisiaj. W najbliższej przyszłości na czarnych piaskach zagospodarowanych przez ludzi radzieckich, zazielenią się sady, rozciągną się pasy leśne, zakwitnie drogocenna bawelna.